

**TYGODNIK  
LOKALNY**

20 II 1992 r.  
Numer 5 (71)  
Cena 2500 zł

**GŁOS  
SĄDECKI**

Od pewnego czasu po Sączu krąży pogłoska o pobiciu przez księdza jednego z uczniów szkoły nr 7. Ponoć chłopiec ma odbite płuco.



Mówi dyrektor szkoły Edward Sawicki: - Faktycznie, zdarzyło się w ubiegłym roku, że katecheta trzepnął ucznia w ucho. Chłopiec od dłuższego czasu robił księdzu głupie kawały, naigrywał się z niego, nawet smarował mu kredą sutannę. W pewnym momencie ksiądz nie wytrzymał nerwowo. Nieprawdą jednak jest, że chłopak odniósł trwale obrażenia, bo

ani jednego dnia po tym zajściu nie opuścił szkoły.

Wspomniny uczeń wraz z trójką swoich kolegów dopuszczał się wielu psot w szkole. Na koniec roku powiedzieliśmy więc sobie „do widzenia”. Niesforni uczniowie zostali przeniesieni do innej szkoły, jeden z nich został u nas, ale otrzymał z zachowania ocenę nieodpowiednią. Katecheta, do którego nie mieliśmy żadnych uwag, już nie uczy w naszej szkole, podobno wyjechał do Zakopanego.

(B)

**J**erzy Świetlik, 41 lat, rodem z Poznania. Fizyk i inżynier rolnictwa. Od 17 lat mieszkaniec Ochotnicy Dolnej. W opozycji od czasów licealnych. Od 1986 roku - z przyczyn politycznych - zwolniony z pracy nauczycielskiej. Wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Podhala, Spisza i Orawy NSZZ Rolników Indywidualnych „S”. Radny, delegat do Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego (tam jest wiceprzewodniczącym Prezydium i przewodniczącym komisji rolnictwa i spraw wsi).



kwestionowaniem całego autentyzmu tych zmian. Zresztą w czterdziestu paru województwach już dawno zmieniono wojewodów. Szkoda, że pan Wiktor nie chce zrozumieć tej argumen-

**JESTEM TWARDY**

- Mówi się o Panu jako najpoważniejszym kandydacie na fotel wojewody nowosądeckiego.

- Jestem kandydatem na kandydata rekomendowanym przez KPN, choć nie jestem jej członkiem.

- Dlaczego Józef Wiktor musi odejść?

- Nie jestem zwolennikiem zmian z przyczyn politycznych, ale zdaję sobie sprawę z tego, że w wypadku rewolucyjnych przemian systemu, tak drastycznych, jak przez ostatnie 3 lata w naszym kraju, dalsze sprawowanie funkcji przez osobę z minionego okresu jest w odczuciu społecznym

tacji. Nie chce się go skrzywdzić, starano się jego odejście załatwić w maksymalnie kulturalny sposób. Myślę, że pan Wiktor powinien zdać sobie sprawę z tego, że w innym województwie już dawno przestałby pełnić swoją funkcję.

- Co konkretnie zarzuca się obecnemu wojewodzie?

- Jestem pełen uznania dla jego kompetencji, klarowności myśli, zdolności do podejmowania decyzji i egzekwowania odpowiedzialności. Byłby doskonałym

W sprawie pomnika

**RADZIE MIEJSKIEJ DO SZTAMBUCHA**

Józef Bieniek

**W**śród tej części społeczeństwa sądeckiego, które myśli kategoriami rozsądku i trzeźwości - bardzo przykre wrażenie wywołał dyskusowany na sesji Rady wniosek zburzenia pomnika wdzięczności dla Armii Czerwonej i przeniesienia prochów leżących tam żołnierzy radzieckich na cmentarz komunalny.

Sprawa tym bardziej zenująca i budząca zdumienie, że autorem

wniosku jest p. Gurtman, były żołnierz AK i w dodatku prezes kombatanckiej organizacji. Wiem, że Armia Krajowa nie miała i nie ma zbyt wielu powodów do wyrażania pozytywnych uczuć w stosunku do Sowietów. Naród polski też. Ale wiem także, że w AK uczono nas walczyć z żywymi, a wobec poległych zachować bodaj szczyptę

W numerze 41 z dnia 1 grudnia 1991 roku „Głosu Sądeckiego” znowu długo będą ludzie czekać na tę resztówkę. Z tej ścieżki wg

## Interwencja „Głosu” pomogła

go” uskarżałem się na str. 5 w artykule „Gospodarność” na brudną, zaniedbaną i nie pomalowaną klatkę schodową w budynku przy ul. Hallera 22, gdzie przeniesiono Miejską Poradnię Wychowawczą - Zawodową.

Przyjemnie mi donieść, że wejście do klatki i cała klatka schodowa została przez Spółdzielnię Mieszkaniową w Gorlicach pomalowana, aż miło wejść i popatrzeć.

Są jednak jeszcze dwie niedogodności dla rodziców i matek dzieci specjalnej troski korzystających z usług wymienionej poradni. Na skarpę do bloku w okolicy Szkoły podstawowej nr 6 zbudowano schody, ale ich nie dokończono. Jest tak, że przez około 50 metrów ciągną się wspomniane schody, dalej jest 10 metrów stromego i błotniste go wzgórką, a dopiero dalej utwardzony chodnik. Kto wie, jak

moich obserwacji korzystają ludzie z około 5 bloków mieszkalnych i 600 dzieci ze szkoły nr 6.

Druga niedogodność, to brak oznakowania do poradni. Z chwilą przenoszenia tej placówki na ul. Hallera uzgodniono z Samorządem i burmistrzem, że takie oznakowania zostaną na koszt Urzędu Miejskiego w Gorlicach wykonane. Jednak do dziś tej obietnicy nie wykonano. Ludzie przyjeżdżający do poradni z całego byłego powiatu gorlickiego (z kilku gmin) gubią się wśród bloków na Osiedlu Korczak, ponieważ blok, gdzie mieści się poradnia, jest usytuowany najwyżej, tuż pod samą wieżą telewizyjną i jest zasłaniany przez inne bloki. Jak twierdzą rodzice, szukają poradni nawet przez godzinę na tym osiedlu.

Marian Janiga

## WYMIANA Traktorów do Sącza ←————→ Dzieci do Bretanii

Jak nas poinformował **Krzysztof Niewiara**, członek Zarządu Miasta, do Bretanii we Francji pojedzie nieodpłatnie ok. 50 uczniów z I i II LO, Zespołu Szkół Samochodowych i Szkoły Gastronomicznej oraz 15-ścioro dzieci z Domu Dziecka. Uczniowie „samochodówki” i „gastronoma” odbędą na miejscu praktyki.

**D**owiadujemy się również, że w Bretanii czeka na

sądeczan 10 traktorów, które ufundowały na rzecz miasta tamtejsze władze. Podarek jest jednak kłopotliwy. Problemy dotyczą transportu traktorów (koszty) i opłat celnych. 6-cio ma maszynami zainteresowała się Nowosądecka Fundacja Rozwoju Wsi i Rolnictwa. Pozostałe 4 przypadną N.Śączowi i mają służyć do ścinania trawy i prac porządkowych.

(as)



Fot. E. Binek

## Kioskarze stają w szranki

### KONKURS DLA SPRZEDAWCÓW

„Głos Sądecki”, jeśli wierzyć analizom prowadzonym przez „Ruch”, „sprzedaje się” więcej niż dobrze. Rozchodzimy się ponoć w 80 procentach. By jednak zniwelować tych 20 procent zwrotów, ogłaszamy wielki konkurs dla sprzedawców kioskowych. Otóż co miesiąc, począwszy od lutego, Pani lub Panu kioskarzowi, który sprzedaje najwięcej

egzemplarzy „Głosu”, fundować będziemy nagrodę w wysokości 100 tysięcy złotych. Nie wykluczone, że w przyszłości kwota ta zostanie zwielowrotniona. Zatem radzimy uśmiechnąć się do klienta, i nawet nam nieżyczliwemu wepchnąć do ręki egzemplarz „Głosu”. Oplaci się!

Redakcja

**Z**ewsząd słyszy się utyskiwanie na powszechną niemożność spowodowaną brakiem pieniędzy, chęci i Bóg

lat dobudówka do Szkoły Podstawowej nr 7 ma wielkie szanse na dokończenie jeszcze w tym roku. W budowanej obecnie no-

## TAK TRZYMAĆ

wie czego. Tym bardziej cieszą informacje o próbach przelamania tej złej passy. Na przykład Kuratorium Oświaty, które na inwestycje ma niewiele środków, postanowiło ustalić hierarchię spraw już rozpoczętych i w miarę możliwości kontynuować je. Tym sposobem rozgrzebana od kilku

wej części szkoły znajdzie się miejsce na kuchnię z prawdziwego zdarzenia, dwie sale lekcyjne i pracownię. Wykonawca - „JASTPOL” - sumiennie wywiązuje się ze swoich obowiązków i deklaruje chęć opuszczenia placu budowy już w maju br.

(B)

**M**ecenas Adam Dzikiewicz zwykł był wyjeżdżać na narty lub polowania brudnożółtym „maluchem”. Ostatnio

znamionowych - i pewne przeróbki w aucie. Trzeba bowiem wiedzieć, że mecenas A. Dzikiewicz od 20 lat zmienia sa-

## OKRADLI ADWOKATA

znowu zmienił samochód i jak na patriotę przystało poruszał się krajowym „polonezem” koloru niebieskiego. Kiedyś zaparkował auto na parking w os. Millennium, tuż pod blokiem, w którym mieszkał b. szef sądeckiej policji, późniejszy (choć też były) wiceminister MSW, a obecny szeryf Krakowa - **Bogusław Strzelecki**. „Poloneza” skradziono.

**M**ecenas rwał włosy z brody i głowy, bo nijak było bez auta jechać na łowisko lub wyciąg. Policja stanęła jednak na wysokości zadania. w Skarżysku Kamiennej ujęto sprawców włamania do browaru. Złodzieje mieli na stanie „poloneza”. Niebieskiego. Stróżów porządku zdziwił brak tabliczek

mochody, ale również od 20 lat w każdym nowym egzemplarzu zakłada stary hotel ze swego pierwszego auta - „Renault”. W tym mu po prostu najwygodniej. Charakterystyczny hotel i brak tabliczki znamionowej wsadził złodzieja do ciupy i pozwolił na odzyskanie samochodu przez mecenasa. Zainteresowany ocenił straty na ok. 10 mln zł. Zniknęły m.in.: koło zapasowe, pokrowce, koce, pamiątkowy kapelusz, dwie pary butów, głośniki i radio.

**N**iedawno przechodziłem obok zaparkowanego „poloneza” mec. Dzikiewicza. Jedna z szyb była uchylona. Radio grało dość głośno. Może nikt się nie połakomil po raz drugi?

(as)

## WIEŚCI Z RADY MIASTA



Początek roku z reguły sprzyja sporządzaniu bilansów, dokonani. Podobnie stało się również w komisjach Rady Miejskiej. Generalnie rzecz ujmując, poza kilkoma dosłownie komisjami, które solidnie pracowały (inventaryzacyjna, ochrony środowiska, infrastruktury, kultury i oświaty, handlu i usług), reszta cierpiała na znaczną niewydolność, wręcz lenistwo. Komisja handlu została wymieniona w tej wycieczce, ale właśnie przy ocenie przez Radę jej działalności było najwięcej kontrowersji. Wiadomo - Wojciech Merklejn - jej, jak się okazało, były przewodniczący.

Warto zapoznać czytelników z wymianą zdań, jaka nastąpiła pomiędzy członkami Zarządu Miasta, a radnym W. Merklejmem.

*- Czuję się jak przybysz z obcej planety, kiedy słyszę, co ma do powiedzenia radny Marek Papez jako przewodniczący komisji zdrowia - stwierdził radny Merklejn. - Wspomniana komisja zebrała się w zeszłym roku trzy razy na swoich posiedzeniach. Komisja handlu i usług odbyła 32 wielogodzinne posiedzenia, w tym w wolne soboty. Po tym wysiłku wziąłem sobie półroczny urlop - mówił W. Merklejn. Istotnie, radny Mer-*

klejn przez kilka miesięcy nie uczestniczył w sesjach Rady Miasta, a zwłaszcza w tej, kiedy ze strony Zarządu Miasta padł wniosek sugerujący likwidację komisji handlu.

Wniosek postawił wiceprezydent Piotr Pawnik. TO nie mogło spodobać się Merklejnowi, który stwierdził: *Zarząd Miasta chce przejąć rolę superarbitra. Następnie wyliczył korzyści jakie odniosło miasto z realizacji autorskiego projektu Merklejna, dotyczącego tzw. Małej Prywatyzacji. Miasto, wg wyliczeń, zarobiło grubo ponad 6 miliardów złotych. Ubocznym skutkiem działania komisji były również prace dotyczące poprawy*

*na prowadzenie działalności handlowej, bądź usługowej.*

Krzysztof Niewiara reprezentował Zarząd Miasta w tej komisji: *- Czuję się często wpuszczany w maliny. Było ciężko. Mimo kontrowersji i kłótni chcę powiedzieć, że dzięki pracy w tej komisji nabraliśmy dużo doświadczenia. A na takie doświadczenie jest zapotrzebowanie. Miasto inaczej wygląda dzięki tej komisji, dlatego daleki jestem od krytycznej oceny jej pracy. Czy komisja powinna istnieć? To jest pytanie, wszak wszystkie lokale, jakie mieliśmy, zostały rozdzielone.*

No właśnie. Kością niezgody między Zarząd Miasta a Merk-



tami. Poza tym poprzez swoją nieobecność utrudniał podejmowanie decyzji niecierpiących zwłoki. Skoro problem nabrzmiał do granic wytrzymałości (prezydent Gwiżdż nawet opuścił na chwilę salę, kiedy dyskutował z radnym Merklejmem na temat przetargu budynku przy ulicy Wąskiej), radny zapytał wprost - czy prezydent Pawnik podtrzymuje decyzję o likwidacji komisji. Na to usłyszał: *- Pan Wojtek ma zaniki pamięci. Komisja dwuosobowa przez pół roku była bardzo pasywna i taka komisja handlu nie ma racji bytu. Najważniejsze, że członkowie komisji nie zapomnieli o tzw. ręcznym sterowaniu przydziałami sklepów. I przed swoim rozwiązaniem komisja powinna zaproponować tryb postępowania ze sklepami, które nie placą czynszów, zmieniły samowolnie asortyment towarów itp.*

Nie wytrzymał i prezydent J. Gwiżdż, grząc na Merklejną: *- Ja wypraszam sobie uwagi o podziale kompetencji. Na sterowanie Zarząd nie pozwolę przewodniczącemu komisji handlu i usług. Jak mogliśmy akceptować to, co sam pan Merklejn nam jednoosobowo proponował? Dovolne wyznaczanie osób, które ewentualnie wydzierżawiałyby lokale komunalne jest niedopuszczalne. Wszak wykonywanie tych wniosków miało zależeć do Zarządu Miasta. Nie dopuszczę do tego.*

- Jest to argument demagogiczny - odpowiada Merklejn. *- Nie był to dyktat jedno czy dwuosobowy, a opinia komisji handlu. To prawda, że pół roku byłem zajęty, ale teraz jestem gotowy podjąć pracę w komisji.*

- Jak można tak robić - dziwił się Pawnik. *- Przynoszono do Zarządu Miasta zestaw sklepów*

## HANDEL BEZ MERKLEJNA

*elewacji wielu kamienic. To właśnie komisja Merklejna przyjęła na siebie realizację wprowadzania kapitalistycznych regulacji w handlu nowosądeckim. To od niej zależały przydziały lokali*

*lejem była kwestia wielkości uprawnień. Otóż ZDANIEM Zarządu komisja przejęła decyzje wykonawcze i mówiąc popularnie radny Merklejn rozmawiał z członkami Zarządu, jak z peten-*

Ciężko napracowała się w ubiegłym roku komisja inventaryzacyjna Rady Miasta kierowana przez **Władysława Mikulca**.

## MIKULEC MA NA GŁOWIE MAJĄTEK

Przypomnijmy: jej zadaniem jest przejęcie na rzecz gminy jak największej ilości nieruchomości będących do tej pory własnością Skarbu Państwa. Proces to długi i niezmiernie pracochłonny. Samo wyszukiwanie źródeł własności, dokumentowanie tej własności, wymaga współpracy wielu ludzi reprezentujących m.in. wydział geodezji, kartografii i gospodarki gruntami Urzędu Wojewódzkiego, Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno - Kartograficzne, Wojewódzki Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej, Urząd Rejonowy, Państwowe Biuro Notarialne.

Do końca ubiegłego roku skomunalizowano, czyli przejęto na własność gminy około 232 hektary. W gestii spółdzielni mieszkaniowych są blisko 44 hektary, osobom fizycznym w wieczną dzierżawę oddano 12 hektarów. Zasoby gminy Nowy Sącz wynoszą 120 hektarów. Zakłady komunalne, jak np. MPGKiM (36 ha), RPWiK (8,5 ha), Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego (1,7 ha). Inne jednostki utrzymujące się

z budżetu miasta również są w posiadaniu gruntów. Miejski Zarząd Dróg i Mostów - 4,5 ha, Miejski Zakład Żłobków i Przedszkoli - 2 ha, Izba

Wytrzeźwień - 0,5 ha, MOSiR - 2,5 hektara, w tym basen i hala sportowa.

W tym roku będą się toczyć procesy dotyczące przejęcia przez miasto części kamienic usytuowanych w centrum. Wiele z nich stanowi tzw. mienie żydowskie.

Urząd Miasta wystąpił do Państwowego Biura Notarialnego o zasiedzenie 13 nieruchomości. Są to budynki usytuowane w Rynku numery 21 i 13, przy ulicy Jagiellońskiej 14, Wałowej 12, Wąskiej 2, Piotra Skargi 12, Wazów 7, Sobieskiego 5, 7, 18, Gwardyjskiej 1, Wąsowców 5 i Lwowskiej 65-67.

Obecnie w komisji inventaryzacyjnej trwają przygotowania do III etapu - uwłaszczenia dróg. Tutaj też zostaną wykazane różnice pomiędzy tym, co jest faktycznie, a co jest zapisane na hipotekach, czy ewidencji.

Powiat zachodem. Nowy Sącz nawiązał współpracę z amerykańskim powiatem Columbia w stanie Georgia. Jednym z konkretnych efektów miał być konkurs rozpisany pośród młodzieży szkół średnich „tam” i „tu”. Sądecy uczniowie napisali po angielsku prace dotyczące Georgii, ich amerykańscy koledzy - o Polsce. Prace sędzian oceniali amerykańskie jury i odwrotnie. Wyselekcjonowano po trzech najlepszych, którzy mieli spędzić dwa tygodnie w USA i Polsce. Wyjazd grupy polskiej za Ocean planowano na 19 marca. I tu zaczyna się afera...

Prezydent Jerzy Gwiżdż zaproponował Kuratorium Oświaty przeprowadzenie wspomnianego konkursu. Kuratorium chętnie przystało. Przedstawiciele oświaty Georgii i Nowego Sącza konferowali m.in. na ten temat przez długi czas. Gdy sądecka delegacja rewizytowała Amerykanów, ci naciskali, żeby w jej składzie znalazł się wysoki urzędnik Kuratorium. Nie pojechał nikt. W ostatniej chwili podjął się tego radny Wojciech Merklejn, który jako kupiec leciał tam w innym celu, ale dźwignął rękawicę i przeprowadził długą rozmowę „wprowadzającą” z p. kurator.

Konkurs przeprowadzono. Laureatami zostali: **Robert Bocheński** (Społeczne Liceum Ogólnokształcące), **Ewa Romer** (I LO), **Tomasz Stanek** (Liceum Ekonomiczne). W ostatniej chwili do składu grupy dokończono **Andrzeja Tuleję** (I LO) - zdobywcę 1 miejsca w międzysretnych eliminacjach Olimpiady Języka Angielskiego w Krakowie. Kuratorium zprosiło rodziców zwycięzców na spotka-

nie. Ci ostatni byli trochę zdziwieni - wszak nie oni wygrali konkurs. Ale poszli. Tam zaś zakomunikowano, że „oczywiście gratulujemy”, ale jeśli mło-

który kosztował 42 tysiące polskich złotych itp.

- *Trudno przypuścić - mówi P.Pawnik - żeby w czasie rozmów obu kuratorów z Georgii*

## OŚWIATOWA AFERA

dzień chce jechać - niech wpłaci po 1.035 dolarów od łebka na koszty przejazdu. Rodzice pokiwali głowami i poszli. Do Ratusza.

Prezydent Jerzy Gwiżdż zaprosił ich na spotkanie konwentu seniorów. Zaproszono również wicekuratora **Zenobię Kitównę** (p. senator - kurator Janina Gościel była w Warszawie), która najpierw przyjęła zaproszenie, a następnie zatelefonowała, że ma „na głowie sprawę wojewódzkie, a nie miejskie”, z czego jasno wynika - jak zauważył wiceprezydent **Piotr Pownik**, że Nowy Sącz nie leży w województwie nowosądeckim.

Kuratorium twierdzi, że zostało zmuszone do przeprowadzenia konkursu, że oczywiście idea zawodów jest słuszna, ale brak im pieniędzy nawet na kredę, więc nie ma za co pokryć wyjazdu laureatów; że w czasie, gdy przebywali tu amerykańscy przedstawiciele oświaty, kuratorium musiało spalać swoją benzynę, żeby zawieźć ich tu i ówdzie; że wreszcie po ich wyjeździe wymuszono na kuratorium wysłanie fax-u do Ameryki,

i Nowego Sącza nie padła kwestia finansowania konkursu. Natomiast prezydent J.Gwiżdż dodaje: - *Gdybym 4 miesiące temu wiedział, że Kuratorium nie zapłaci, miasto znalazłoby na ten cel pieniądze. Widzieliśmy w tej instytucji partnera merytorycznego, dlatego zaproponowaliśmy im organizację konkursu.*

Inna rzecz, że jako opiekunkę grupy sądeczan z ramienia Ku-

ratorium oddelegowano panią kurator **Wiatr**. Na konwencie seniorów zastanawiano się, kto finansuje jej wyjazd, i czy przewodniczka zna język angielski.

- *Czuję się oszukany - stwierdził jeden z rodziców. - Dla Amerykanów taki wyjazd do Polski to bajka. Dla mnie to półroczna pensja. Takie postawienie sprawy jest absolutnie antymotywuujące dla jakiegokolwiek wysiłku ucznia.*

Przez następne pół godziny Konwent Seniorów obradował przy drzwiach zamkniętych. Efekt - **miasto zapłaci po 10 mln zł na każde dziecko**. Resztę, tj. po ok. 2 mln zł - pokryją rodzice.

Przy okazji tej sprawy warto jednak zastanowić się - co zresztą podniosła radna **Barbara Godfreyow** - nad kosztami podobnych imprez. W biednej, przyszłej, drugiej Japonii trzeba zwracać uwagę na finanse.

**Artur Smoleń**



Rozmowa z **Donaldem KIJEM**, prezydentem Związku Polskiego w USA.

- *Wielu zagranicznych gości odwiedza ostatnio Nowy Sącz. Najczęściej są to wizyty kurtuazyjne, których efekty są żadne. Co pana sprowadziło do Polski?*

- Przyjechałem prywatnie na zaproszenie pani **Krystyny Marchacz**, którą poznałem w Bufflo, skąd pochodzę. Ponieważ i tak planowałem podróż na Stary Kontynent, impulsem przyspieszającym mój przyjazd stał się ślub córki p. **Krystyny**, na którym chciałem być obecny.

- *Świetnie mówi pan po polsku. choć jest pan Amerykaninem.*

- *Mój dziadus był Polakiem. Tak więc od drugiego pokolenia istotnie jestem obywatelem USA. Nie zmieniłem nazwiska mimo, że sprawia ono Amerykanom sporo kłopotów w wymowie. Mówią „kidz”, zamiast „Kij”. Boże,*

**"Głos" w USA**

## DONALD Z BUFFLO

ile razy ja to prostowałem! Języka polskiego uczyłem się w szkole parafialnej u sióstr Felicjanek. Były to podstawy typu „i, a, u, e - chleba mi się chce”. Potem - studia prawnicze i dalsza nauka, a że mój ojciec był znanym działa-

czem polonijnym, ciągle obcowałem w językiem i stąd ta wiedza. Zawsze jednak twierdząc, że jeśli chce się coś dla Polski zrobić, to nie ucząc Amerykanów języka, ale mówiąc im jak najlepiej o waszym kraju po angiel-

sku.

- *Pańskie rodzinne miasto Bufflo w stanie Nowy Jork jest - jak mówią Amerykanie - „starym miastem”, bo ma już 150 lat. Nowy Sącz obchodził w tym roku 700-lecie istnienia...*

- *I to mnie zafascynowało. Rozmawiałem z władzami Nowego Sącza. Pragnę ściągnąć tu*

w lipcu największy polonijny chór amerykański, działający właśnie w Bufflo pn. „Towarzystwo Śpiewacze im. Fryderyka Chopina”. Sam kiedyś występowałem „z szopenami”. Jest to zespół mieszany liczący ok. 120 osób, który ma przybyć do Polski na Festiwal Chórów Polonijnych odbywający się w Koszalinie. Chcę, aby wystąpili również w Nowym Sączu. Od razu zaznaczam, że chórzyści podróżują na swój koszt

Jest ich siedemnastu. Chodzą po ulicach miasta w nowych granatowych mundurach, skrojonych przez „Andrę” i kurtkach uszytych w spółce „Comi”. U boku noszą krótko-

wy). Lipka planuje organizowanie zasadzek. Nie są to bynajmniej czece pogroźki. Niedawno policjanci municypalni przytąpali mężczyznę, który wyciął 5 drzew i innego, który usypał hałdę śmieci w lesie na Porębie. „Wobec waszych argumentów - powiedział ukarany mandatem - nie mogę protestować”. Ten sam człowiek wrzucił również sporą sumkę do skarbonki ratuszowej, w której zbierane są datki na 700-lecie miasta.

Co prawda zima się kończy, ale należy przypomnieć, że na każdym właścicielu posesji spoczywa obowiązek odśnieżenia chodnika przed budynkiem. Jeśli bowiem - co nie jest powszechnie wiadome - ktoś złamie nogę poślizgnąwszy się na nie odśnieżonym fragmencie trotuaru - może dochodzić odszkodowania od właściciela danej posesji.

Co zaś do samej nazwy „Policja Muncypalna”. Zarzucano Lippie, że używa jej na wyrost i niezgodnie z ustawą. Okazuje się jednak, że takie miano nie jest zabronione (tzn. jest dozwolone). Poza tym - argumentuje komendant - słowo „policja” działa na ludzi. Są zresztą inne „policje”: targowa w Zamościu, czy choćby nowo powołana - skarbowa.

(as)

falówki, kajdanki, a i gazową spluwę. To Policja Muncypalna.

W gabinecie komendanta PM - brygadiera Wojciecha Lippa, wisi mapa Nowego Sącza podzielona na rejony. Patrole mają zadanie wiedzieć wszystko o swoim rejonie: kto odśnieża dany odcinek drogi, kto jest właścicielem posesji, kto wysypał śmieci w niedozwolonym miejscu itp. - *Spełniamy czynności administracyjno - porządkowe* - mówi W.Lipka. - *Chcę, aby Nowy Sącz był czysty i żeby na ulicach panował porządek.*

Ostatnio - wg relacji „municypalnych” - nasiliły się kradzieże kwiatów i świec na cmentarzach. W piątki i soboty przy ujściu potoku Dąbrówka do Dunajca nieznanymi sprawcami wyrzucają bydlęce szczątki (np. głó-

Uchwała Rady Miasta zmienia nazwy niektórych ulic Nowego Sącza. W konsekwencji trzeba było wyrzucić tysiące tablic z numerami domów, takąż ilość pieczętek, wizytówek itp., wydrukować nowy plan grodu i umożliwić tłumom petentów, by tracił swój czas biegnąc z kolejki po zaślepek do magistratu, w celu zmiany adresu w dowodzie osobistym.

z języków obcych, siedziba w mieszkaniu)? Po co mi łażenie po urzędach celem dokonania zmiany „wpisu” w dowodzie osobistym, prawie jazdy, legitymacji ubezpieczeniowej i in.? Dlaczego muszą płacić za zmianę zawartych notarialnie umów itp.?

W połowie ub. roku Spółdzielnia Mieszkaniowa „Grodzka” obliczyła, że zastąpienie starych

## NIECHAJ PRZEWODNICZĄCY

### PŁACI

Zwyczaj zmian nazw ulic, placów, mostów itp. rozkwitał najpełniej w czasie zwycięskich przemian komunistycznych w b. ZSRR. Gdy zmarł nieprawomyślny marszałek lub urząd objął właściwy Sekretarz KC KPZR, natychmiast zmieniano nazwy kilkunastu miast, wsi i kolchozów, tak, by wymazać lub wpisać do pamięci historii nazwiska wielkich mężów stanu.

I my nie pozostawiliśmy wtedy w tyle. Powojenne Katowice przybrały miano Stalinogrodu. Po śmierci Józefa Wissarionowicza powrócono do starej nazwy.

Nie porównuję - Boże uchoj! - władzy komunistycznej z porządkami wprowadzonymi przez naszą Radę Miasta, ale zmiana nazwy mojej ulicy mierz mi nie okrutnie. Otóż mieszkałem ciepło przy ul. Skrzyszewskiego (nota bene „komucha”, którego w siedzibie ONZ w Nowym Jorku nakryto z samopalem w kieszeni). Teraz żyję sobie przy ul. Hubala. Majora zresztą. I wcale nie chodzi mi o ideologię, lecz o forsz. Dlaczego np. muszą pozbywać się starych biletów wizytowych? Dlaczego mam wyrzucić pieczątki firmowe (prowadzę biuro tłumaczenia

tabliczek na blokach tylko przy trzech administrowanych przez nią ulicach kosztować będzie ca 60 mln zł! Dlaczego ja - spółdzielca - mam za to płacić podwyższonym czynszem? Szukając odpowiedzi na to pytanie zwracam się do Pana Przewodniczącego Rady Miasta - **Ludomira Krawińskiego** - z następującą petycją (którą oddzielnie wysyłam listem poleconym):

#### Panie Przewodniczący!

W związku ze zmianą nazwy mojej ulicy (d. Skrzyszewskiego, obecnie Hubala) proszę o zwrot kosztów związanych z tym wydarzeniem. Wydatki, jakie będę musiał ponieść oraz zmitrężony na powyższy cel czas szacuję na 150.000 zł. Proszę zatem o wypłacenie mi tych pieniędzy, albowiem w przeciwnym razie zmuszony będę skierować sprawę na drogę sądową.

Z poważaniem

Artur Smoleń

Wojciech S., choć był człowiekiem jeszcze młodym, stawał kilkakrotnie w charakterze podsądnego przed organami orzekającymi

## Z JEGO WINY NIEUMYŚLNEJ

o winie. W swym krótkim życiu dopuścił się bowiem wielu przestępstw, w tym nieumyślnego podpalenia, znieważenia uczuć religijnych, kradzieży i włamań. Z uwagi na powyższe stał się w zakopiańskim środowisku przestępczym recydywistą. W połowie ubiegłego roku zakopiański Sąd Rejonowy skazał go po raz któryś na karę

pozbawienia wolności za kradzieże i odesłał za kratki. W zakładzie odosobnienia widocznie podopieczny sprawował się wzorowo, bo w nagrodę udzielono mu okresowej przepustki na załatwienie ważnych spraw osobistych. Najprawdopodobniej sprawy te były zbyt skomplikowane, bo Wojciech S. zapomniał powrócić do swej celi przez okres ponad miesiąca czasu i nikomu nie było wiadomo, gdzie się podziewał. Nic o jego losie nie wiedziała rodzina, nie mogli go namierzyć zakopiańscy policjanci.

Tymczasem Wojciech S. wiódł sobie żywot człowieka całkowicie wolnego, zamieszkując u wybranki serca, która miała stały meldunek oddalony zaledwie o kilkadziesiąt metrów od nowosądeckiego Zakładu Karnego. Wiódł życie obywatela wolnego, pozbawionego trosk i smartwień bardziej zasadniczych, uczest-

niczącego w biesiadach i popijawach organizowanych przez ferajnę.

Bezpośrednio po Sylwestrze trochę pana Wojtka suszyło. Zrozumiałe więc było, że udał się do pijalni piwa na ulicę Wałową, gdzie trochę skrzepił się kondycyjnie w towarzystwie ludzi cierpiących na podobne przypadłości, jak on. Potem przyjął zaproszenie nieznanego sobie osób na wino, gdyż w Nowym Roku nie wypadało bliźnim odmawiać. Ta mieszanina sylwestrowej wódki, piwa i wina spowodowała, że Wojciechowi S. zakręciło się troszeczkę w głowie. Potem poszedł jeszcze w Polskę i do mieszkania swej dziewczyny wrócił szczerze ubawiony; nie pijany - bo pijanym może być tylko szewc lub furman - jak stale powtarzał.

**Henryk Opilo** poseł zawodowy, żona Bożena pracuje w szpitalu, dwie córki: Dominika - 18 lat, Joanna lat 14. Mieszka w Krynicy.

- Czy tak wyobrażał Pan sobie Sejm i pracę w nim, kiedy startował Pan w wyborach jesienią ubiegłego roku?

## POSEŁ Z KPN-u - OPOZYCYJNISTA

- Na pewno nie. Sądziłem, że ci którzy określali siebie jako posłowie pravicowi znajdą wspólny język do realizowania pravicowego programu. Tak się jednak nie stało.

- Jak wygląda dzień posła dojeżdżającego na obrady parlamentu?

- Do Warszawy dojeżdżam pociągiem. Do końca kwietnia mamy zaplanowanych 6 posiedzeń trzydniowych, tj. po dwa w tygodniu. Sesje z reguły rozpoczynają się o godzinie 9.00 i trwają niekiedy po 12 - 14 godzin. W czasie krótkich przerw można zjeść obiad. To samo dotyczy kolacji. Co do prac komisji, to zbierają się one w zależności od potrzeb. Ja pracuję w komisji łączności z Polakami za granicą i w nadzwyczajnej komisji badającej skutki stanu wojennego.

- Czy posłowie z Konfederacji ściśle wypełniają instrukcje swojego przewodniczącego Leszka Moczulskiego, czy też jego zięcia?

- Nie ma czegoś takiego, jak instrukcje przewodniczącego. Nasz klub ma ogólną strategię. Prezydium Klubu, w skład którego wchodzi: Leszek Moczulski, Krzysztof Król, Adam Słomka i wicemarszałek Dariusz Wójcik jest pośrednikiem między członkami Klubu, a konwentem seniorów, czy Prezydium Sejmu - w przypadku D.Wójcika.

- Z kim posłowie KPN-u utrzymują bliskie kontakty towarzyskie, czy polityczne?

- Stopa towarzyska to indywidualna sprawa każdego z naszych posłów. Na stopie politycznej sympatie nie mają żadnego znaczenia. Wspólne stanowiska w głosowaniu zależą od kwestii programowych i zbieżności stanowisk w rozstrzygniętych na forum Sejmu sprawach.

- Wiele ostatnio narobiło się hałasu wokół poselskich diet i ciągłot do wygodnego mieszkania w hotelu poselskim...

- Chciałbym, żeby podobny hałas był zrobiony wokół pensji wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Na forum Sejmu sprawa diet jak dotąd nie stanęła. Zajmował się nią konwent seniorów i Prezydium Sejmu. Moje pobory wynoszą 2,5 mln (ryczałt) plus dieta 3,4 mln zł. Z tym, że posłowie KPN-u dobrowolnie się opodatkowali po 1 mln złotych na rzecz spłaty długu zaciągniętego w czasie kampanii wyborczej. Na utrzymanie biur poselskich

otrzymujemy 7 mln miesięcznie, kiedy senatorowie 10 mln złotych. Ponadto posłowie KPN-u w hotelu Sejmowym zajmują pokoje dwuosobowe. Wyższenie kosztuje nas średnio 100 tys. złotych dziennie.

- Na razie skończmy te wyliczanki. Odbywa już Pan zebrania ze swoimi wyborcami. O co pytają najczęściej?

- Najczęściej pytania dotyczą dekomunizacji. Za tym idą pytania dotyczące rent i emerytur, i po trzecie sprawa wysokości diet poselskich.

- Jak Pan ocenia ten rząd? Dlaczego nie ma w nim przedstawicieli waszej Konfederacji?

- Ten rząd, jak do tej pory, nie określił się i nie przedstawił żadnego programu. Można powiedzieć, że poprzez przyjęte prowizorium budżetowe realizuje politykę poprzednich rządów. Nie ma więc przełomu, a jest kontynuacja. KPN uczestniczyła, jako jeden z członów osi pravicowej, w rozmowach przy jego tworzeniu. Mielśmy nadzieję, że uda się stworzyć program dla rządu przełomu. Tak się nie stało. Kierownictwo KPN-u zadalo uczestnikom koalicji „pięciu” włącznie z premierem trzy pytania, na które nie uzyskało odpowiedzi do dzisiaj: 1) Czy koalicja i sam premier widzą udział KPN-u w tworzeniu programu rządowego i nasz udział w sprawowaniu rządu?



2) Czy KPN ma być jedynie elementem wspierającym program bez udziału w jego realizacji? 3) Czy ma opuścić koalicję „pięciu”? Odpowiedzi brak.

- Jednym słowem Konfederacja jest w opozycji...

- Jak z powyższego wynika, KPN jest spychana do roli opozycji. Lecz czy tak będzie, czas pokaże.

- Panie posle, tutaj Pańscy koledzy partyjni walczą o zmianę wojewody nowosądeckiego, a Pan tam, w Warszawie... Czy nie obawia się Pan oderwania od sądeckiej rzeczywistości?

- Sądzę, że nie. Za każdym razem, kiedy wracam do domu, mam wrażenie, że jestem tutaj bardziej potrzebny i więcej mogę zrobić dla społeczeństwa, niż wewnątrz skłóconego Sejmu.

- Dziękuję za rozmowę.

(jew)

**Czesław Gurtman** jest typowym przedstawicielem pokolenia Kolumbów. Całe swoje okupacyjne życie związał z Częstochową, gdzie ukończył m.in. kurs podchorążych i - jako dowódca plutonu ps. „Mocny” komórki dywersyjnej - wykonywał także wyroki na zdrajcach i kolaborantach. Podporucznik Gurtman odznaczony „Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami”, trzykrotnie „Medalem Wojska” i „Krzyżem Armii Krajowej”, w kwietniu 1945 roku zagrożony aresztowaniem, poszedł do lasu. Brał czynny udział w akcji „Burza”. Wiosną 1945 roku wykonał wyrok w Katowicach na konfidencie gestapo, który przeniknął do Urzędu Bezpieczeństwa. Skazany został na 10 lat

i na mocy amnestii wyszedł z więzienia po dwóch latach, mając za sobą m.in. 5 miesięcy w celi śmierci. Pod zarzutem tworzenia nowej organizacji, został aresztowany w 1952 roku i przesiedział w więzieniu pół roku. Do 1976 roku mieszkał i pracował na Górnym Śląsku. Odwiedzając swoją matkę (nota bene łączniczkę AK z Warszawy) w domu rencisty w Nowym Sączu, miał nieszczęśliwy wypadek, po którym trafił do szpitala. Tam poznał swoją obecną żonę. Osiedlił się w Sączu.

W związku żołnierzy AK

## GURTMAN KONTRA KURCZABA

Przed paroma laty współtworzył ogólnopolski związek byłych żołnierzy Armii Krajowej. Nadal jest przewodniczącym oddziału terenowego, mimo że ostatnio złożył dymisję.

- Jej powodem jest absolutny brak możliwości współdziałania z przewodniczącym komisji weryfikacyjnej Mieczysławem Kurczabą. Ten ostatni jest bardzo nieudolnym przewodniczącym, a co gorsze, z sobie tylko znanych powodów przeciąga w nieskończoność sprawę związane z uprawnieniami kombatanckimi.

A przecież z nimi niejednokrotnie kryją się dramaty ludzi żyjących na krawędzi vegetacji.

Zdaniem przewodniczącego Gurtmana pan Kurczaba nie daje sobie zupełnie rady, czego dowodem są również

wzroty wniosków źle wypełnionych z zarządu w Krakowie. W tym roku tracą ważność uprawnienia kombatanckie wydane przez ZBOWiD i należy sporządzić nowe wnioski weryfikacyjne. Ja nie widzę, aby tym zadaniom sprostał pan Kurczaba. Dlatego złożyłem dymisję, gdyż przewodniczący komisji nie chce dobrowolnie ustąpić. Mojej dymisji zarząd nie przyjął. Tak więc walne zebranie 21 lutego wypowie się w tej sprawie.

(K)

**J**eśli pamiętamy „coś” z liturgii słowa Bożego ostatniej, piątej niedzieli „C”, to możemy wspólnie pomedytować. Nie będzie to jakaś modna na Zachodzie, głównie w USA T.M. - Transcendental Meditation, ale

zmienia się wyraźnie w dobroczyńcę. Historia naszego powołania nie może być jakimiś dorywczymi epizodami w pielgrzymce naszego życia. Obojętnie kim jesteśmy. Profesorem czy lekarzem, technikiem budowlanym

## Pisane w sutannie

# PRZEZ BOGA WEZWANY JEST I POWOŁANY

pokorne refleksje nad swoim powołaniem. Powołanie Boże to nie jest jakieś wezwanie człowieka do raportu przez Boga, bo Bóg nikomu nic nie rozkazuje, jak to jest widoczne ze słów Jahwe skierowanych do Izajasza proroka w roku 735 przed Chrystusem - w roku śmierci króla Ozjasza: „Kogo mam posłać, kto by nam poszedł?” - pyta Bóg człowieka jako swojego małego, ale ważnego partnera, który ma wolną wolę i może docenić godność swojej wolności. Również tej narodowej. Ale czy tak jest u nas czasu III Rzeczypospolitej? Powołanie człowieka może cechować antropocentryzm, czyli pogląd, w którym człowiek jest ośrodkiem i celem wszechświata. System przegrany, leżący w gruzach i popiołach komunizmu, albo zlagodzony chiński taoizm - tao - droga, w którym człowiek jest wkomponowany. Możliwie zgodnie w budowę i ład wszechświata. Albo wreszcie człowiek z wolnego wyboru i własną decyzją odpowiada Bogu jak prorok Izajasz: „Oto ja, posłaj mnie” i wykonuje w sposób odpowiedzialny swoje powołanie. Najpierw to ogólne - zbawienie własnej duszy i to drugie - zgodnie ze swoim stanem, i wreszcie to trzecie - zawodowe, które trzeba nieraz przestawiać, przystosowując się do różnych sytuacji. W każdym powołaniu Bożym przyjętym przez człowieka dzieje się to, co stało się z Szymonem rybakiem: następuje zmiana naszego imienia przez Boga i jakby zmiana naszego zawodu. Piotr staje się rybakiem ludzi. Lewi, syn Alfeusza, z celnika i ze zwolennika fiskalizmu staje się Mateuszem apostołem. Kochający bogactwa Zacheusz

czy robotnikiem, pielęgniarką czy ekspedientką lub studentką. Powołanie, jak ktoś powiedział, to „sakrament chwili”. Trzeba ją zauważyć i wyzyskać. Czy widzą to parlamentarzyści obu Izb, którzy - nie wszyscy - nie przykładają się za bardzo do swego powołania? Wielki mistrz Eckhard skierował do współczesnych mu następujące słowa: „jeden mistrz życia więcej jest wart od tysiąca mistrzów czytania”. - I od mistrzów mówienia - możnaby dodać, których mamy za dużo w III Rzeczypospolitej. Dzisiaj u nas trudno jest niektórym Polakom przestawić się nawet w sprawach drugorzędnych, np. gospodarczych czy zawodowych, bo brak im ufności i odwagi. „Nie bój się” - mówi Chrystus do Piotra i ustawił jego powołanie. Nie bójcie się i nie dajcie się zstraszyć - wołał Prymas Tysiąclecia w latach zniewolenia komunistycznego. I przyszła victoria Solidarności. Bo najbardziej ufają Bogu ludzie najodważniejsi. Prezydent Bush wspominał nie tak dawno w swoim ważnym przemówieniu o zawodowych pesymistach nawet w USA. A ilu ich mamy w III Rzeczypospolitej? A jednak trzeba spełniać swoje powołanie, szczególnie dzisiaj wobec Polski i Ojczyzny. Pisał kiedyś tragiczny poeta Lechoń: „Jedną jest Polska jak Bóg jeden w niebie. Wszystkie me siły jej składam w ofierze na całe życie, które wzięłem z Ciebie, bo wierzę w Twą przyszłość”. Katolicki prezydent John Kennedy w swoim inauguracyjnym przemówieniu zwrócił się do swoich obywateli słowami: „Nie pytaj, co może zrobić Ameryka dla ciebie, ale pytaj, co ty możesz zrobić



## CERKIEW PARAFIALNA W POWROŹNIKU

Dawna cerkiew parafialna (greckokatolicka) p.w. św. Jakuba Młodszego w Powroźniku na nowosądecku istniała w 1604 roku. Polichromia dawnego prezbiterium obecnej zakrystii pochodzi z lat 1637-43, przesunięta na nowe miejsce w 1813-14 r. z równoczesną budową obecnego prezbiterium; gruntownie odnowiona w latach 1962-65. Cerkiew w Powroźniku jest najstarszą cerkwią lemkową tej grupy etnograficznej na terenie Polski.

Tekst i rysunek:

**ZYGMUNT DYSZCZYŃSKI**

dla niej? Nie pytajmy zbyt natargiwie, co Polska i Rząd mogą dziś zrobić dla nas, ale co jeszcze my możemy zrobić, pełniąc swoje powołanie.

**A**na pytanie: Co na to mieszkańcy miasta - cfr nr 3 „GŁOSU SĄDECKIEGO” (sprawa pomnika Armii Czerwonej przy Alejach Wolności) - odpowiem: sugestia byłego żołnierza AK Henryka Ferency podoba mi się częściowo, z dodatkami, że mógłby chyba być jeszcze duchowny prawosławny - bo przecież ci żołnierze byli najprawdopodobniej ochrzczeni, a modlitwa ekumeniczna wysz-  
kim się przyda, i żywym, i zmarłym. Stąd wniosek: nie burzyć pomników, nie ruszać zwłok, ale uchrześcijanić to miejsce - może zmianą tablicy - w duchu ekumenicznym i w duchu przyjaźni z Rosją i Ukrainą.

**O. WŁADYSŁAW  
AUGUSTYNEK, SJ**

PS. Ostatni wyraz w artykule „Ruch Ekumeniczny bez kropki” winien brzmieć: wąty jeszcze narodowy ruch ekonomiczny.

W jednym z ostatnich numerów „Głosu” pisaliśmy o konflikcie między kierownikiem Zespołu Administracji Budynków nr 3 GSM a załogą. Przypomnijmy: niecałe dwa miesiące temu **Zbigniew Zychowicz** wygrał bezapelacyjnie konkurs na kierownika ZAB-3 w Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Pierwsze dwa tygodnie pracy poświęcił na wgrzanie się w sprawę osiedla i spółdzielni. Wszyscy mu pomagali. Działo się tak do czasu, kiedy Zychowicz dostrzegł nieprawidłowości i zaczął załogę patrzeć na rękę. Wtedy zasiedzieli od lat pracownicy ZAB-3 zjednoczyli się przeciwko intruzowi z zewnątrz. Ten zaś mając poparcie Rady Osiedla i - jak mu się wydawało - Zarządu GSM wyciągał na światło dzienne sprawy świadczące o niegospodarności i bałaganie w osiedlach „Gołębki” i „Westerplatte”. A uzbirowało się ich - jego zdaniem - sporo.

Taka donkiszoteria nie potrwała długo. Kiedy skierował do Zarządu wniosek o odwołanie poprzedniego kierownika ZAB-3, **Tadeusza Witka**, jego zastępczyni - **Grażyny Skrzypek** oraz dwóch administratorów: **Jadwigi Solarz** i **Marioli Gawlik** podpisał wy-

na jeden dzień, bo następnego został odwołany ze stanowiska, a popierający go księgowy **Władysław Stasiek** złożył rezygnację. Załoga triumfuje. Rada Osiedla protestuje i nie zgadza się na usunięcie kierownika. Zbierane są podpisy wśród spółdzielców, aby odwołać RO, powszechnie mówi się, że chcą ją opanować pracownicy ZAB-3 i ich poplecznicy. Prezes Chamiolo powierzył funkcję kierownika ZAB-3 (do czasu rozpisania ponownego konkursu) wieloletniej szefowej ZAB-2, **Marii Piprek**, a na jej zastępcę mianował **Wiesław Witek**. RO nie przyjęła tych kandydatur, nie zgodzono się nawet, aby obydwie panie wzięły udział w posiedzeniu Rady.

Co o sprawie mówią sami zainteresowani?

**Prezes Kazimierz Chamiolo**: - *Zychowicz został odwołany na wniosek Zarządu. Dalem mu szansę pracy, ale on kwestionował bezstronność komisji wyznaczonej przez Zarząd do zbadania sytuacji w ZAB-3. Zarząca wręcz, że komisja zaciemnia fakty. W tej sytuacji nie widzę możliwości dalszej współpracy. Tadeusz Witek, Grażyna Skrzypek i dwie administratorki pracują nadal w spółdzielni, ale na innych*

Mówiłem ludziom o kosztach, konieczności odłączenia się od GSM, cenach z powietrza, jakie widnieją w większości faktur. To się nie podobalo. Od 20 lat pracuję w budownictwie, w tej dziedzinie czuję się jak ryba w wodzie i nie pozwolę się wypuszczać w maliny. Odchodzę bez żalu, bo w takiej atmosferze, jaka panuje w GSM, a zwłaszcza w ZAB-3 i tak nie wytrzymałbym długo. Żal tylko, że nie będę mógł pilotować rozpoczętych przeze mnie spraw, a szczególnie złamania monopolu na konserwację i naprawy wind (krakowska firma zdiera z nas skórę, a ja znalazłem zakład „TIMLER” z Chelma, który robiłby to samo za znacznie mniejsze pieniądze); montowanie liczników gazowych i wodomierzy w każdym z mieszkań. Zastanawiam się tylko, czy stać spółdzielnię na ogłaszanie kolejnego konkursu na kierownika ZAB-3 tylko dlatego, że między mną i prezesem istnieje niezgodność charakterów?

**Leszek Korzeniowski**, przewodniczący Rady Nadzorczej: - *Ludzie zupełnie nie rozumieją jakie są kompetencje Rady Osiedla, która jest faktycznym gospodarzem na swoim terenie i Rady Nadzorczej. Ta ostatnia*

ma. Uważam, że pracownicy i Zarządu, i administracji powinni być dobrze wynagradzani, ale też i stale kontrolowani. Ludzi do pracy nie brakuje, jeżeli są zastrzeżenia do niektórych osób, trzeba ich po prostu zwolnić. Nie można jednak wytykać komuś przewinień, których nie sposób udowodnić.

Z obszernego pisma Rady Osiedla, podpisanego przez **Andrzeja Raję**, wynotowujemy najbardziej istotne fragmenty:

„Rada Osiedla ustosunkowując się do ostatnich, paranoicznych wręcz wydarzeń w Administracji Osiedla (zorganizowana nagonka pracowników administracyjno - biurowych na nowo wprowadzonego Kierownika Administracji, realizującego uzgodniony z Radą Osiedla niezbędny wewnętrzny program naprawy, prowadzona przy współudziale Związków Zawodowych oraz cichej akceptacji Zarządu Spółdzielni), przedstawia swoje stanowisko w tej sprawie:

- oczekujemy natychmiastowego usunięcia z pracy w Administracji Osiedlowej czworga pracowników (w tym byłego kierownika), o których nieprzydatności Rada zdecydowała już w ubiegłym roku;

- żądamy bezwzględnie utrzymania na stanowisku nowego Kierownika p. Zychowicza, spełnienia jego uzasadnionych żądań oraz udzielenia mu niezbędnej służbowej pomocy organizacyjno - technicznej;

- oczekujemy na dokonanie, pod nadzorem odpowiedniego Z-cy Prezesa Zarządu, inwentaryzacji majątku Osiedla, jego aktywów i pasywów oraz bilansu osiedlowych „prac w toku”, dla protokolarnego przekazania w ręce nowego kierownika administracji;

- oczekujemy pilnego uzupełnienia naboru pracowników do administracji z zewnątrz, zostawiając weryfikację ich przydatności w rękach Rady Osiedla;

- oczekujemy pilnego wdrożenia śledztwa prokuratorskiego (niezależnie od już toczących się) w uduku mentowanych już wstępnie przypadkach tzw. „niegospodarności” (dotyczy to np. zawyżania kosztów realizacji prac wykonywanych na podstawie umów - zleceń);

- oczekujemy na pilne zapewnienie pracownikom technicznym naszej Administracji (konserwatorzy i sprzątaczkę) tymczasowego pomieszczenia spełniającego przynajmniej minimum niezbędnych warunków technicznych, socjalnych i BHP (np. warsztaty konserwatorów ulokowane są w piwnicach bloków mieszkalnych wraz z warsztatem spawalniczym i jego akcesoriami w postaci butli tlenowych i acetylenowych - ewidentna jest tu pełna sprzecznność z przepisami BHP oraz znaczna codzienna uciążliwość dla mieszkańców, a taki stan rzeczy trwa od lat). Za konieczne uważamy tu przeprowadzenie natychmiastowej kontroli warunków przez Państwową Inspekcję Pracy dla uzyskania miarodajnej oceny problemu”.

(B)

## BURZY W SZKLANIE WODY CIĄG DALSZY

rok na samego siebie. Wprawdzie zastrzeżenia do pracy wymienionej czwórki wnosila od dawna zmieniająca się zbyt często Rada Osiedla, ale niezbyt konsekwentnie; w lipcu wnioskowali o odwołanie, a w grudniu o premię dla kierownika... Zychowicz postanowił być konsekwentny i przegrał. Załoga solidarnie zjednoczyła się przeciwko niemu; zagrożono strajkiem okupacyjno - głodowym, jeżeli nie zostanie odwołany ze stanowiska. W piśmie do władz spółdzielni zarzucano mu arogancję, brak kompetencji i nieumiejętność współpracy z ludźmi.

Odbłyło się burzliwe posiedzenie Rady Osiedla, na które przybyli przedstawiciele władz spółdzielni, pracownicy ZAB-3 i załoga. Na Zychowicza nie pozostawiono suchej nitki, ale i on nie był dłużny. Wypomniął poprzedniemu kierownikowi administracji malwersację, niegospodarność, w efekcie której cierpią lokatorzy, brak dbałości o warunki pracy konserwatorów i sprzątaczek.

Rada przestała obradować punktualnie o północy. Zychowicz wziął urlop, a prezes Chamiolo obiecał przysłać komisję do zbadania sytuacji w ZAB-3.

Komisja rozpoczęła sprawdzanie, a Zychowicz na prośbę prezesa przetrwał urlop i wrócił do pracy. Ale tylko

stanowiskach. Nie wręczyliśmy im wypowiedzenia, dwoje z nich chronią związki zawodowe. Zamierzamy także prawdopodobnie odwołać kierowniczkę świetlic **Zofię Tabaszewską**, która zapomniała, gdzie jej miejsce.

**Zbigniew Zychowicz**: - *Pracownicy administracji zebrali 400 podpisów od mieszkańców. Domagają się dymisji Rady Osiedla. Większość ludzi podpisała listę nieświadomie: błędnie pojmując, że za bałagan na osiedlu czy wysokie czynsze odpowiada Rada. A przecież jej członkowie, podobnie jak Rady Nadzorczej, działają społecznie. Nikt im nie płaci za wiele godzin przepracowanych dla dobra nas - mieszkańców. Uważam, że dwie ostatnie RO działały prawidłowo, ale sprawy, jakie podnosiły, nie były załatwiane. Zwolniono mnie, bo jestem niewygodny i podobno konfliktowy. W Zarządzie rozmowy ze mną nagrywano na magnetofon... Fakt, zdarza mi się być aroganckim i opryskliwym, ale dla ludzi, którzy źle wykonują swoje obowiązki. Nie toleruję bałaganu, braku dyscypliny i niegospodarności. Sprawy, które w tak krótkim czasie udało mi się wylapać w ZAB-3 dowodzą, jak lekkomyślnie gospodarowano majątkiem. A wyniki z tego straty spółdzielcy pokryją w podwyższonych (teraz o 300%) czynszach. Zapłacą także za świetlicę i za likwidowany Zakład Remontowy.*

nie jest od zarządzania osiedlami, lecz od uchwalania regulaminów, obowiązków członka spółdzielni, oceniania materiałów przygotowywanych przez Zarząd. Zbieramy się co 2 miesiące i społecznie zajmujemy się wymienionymi wyżej sprawami. Żaden z wniosków zgłoszonych przez mieszkańców nie pozostaje bez echa. Wnikliwie badamy wszystkie zarzuty. Ostatnio na przykład zwolniliśmy wiceprezes GSM **Bronisławę Kurdziel**, która wykorzystywała swoje stanowisko i załatwiała synowi lokal sklepowy. Rada Nadzorcza prosiła wiele zabagnionych od kilku lat spraw. A trzeba przyznać, że poprzedni prezesi niestety podejmowali decyzje ze szkoda dla członków GSM, np. budowę dobudówek czy założenie spółki „Granit”.

Możemy jednak załatwiać tylko te sprawy, które znajdują się w naszych kompetencjach. Natomiast władzą w osiedlach są Rady Osiedlowe. Szkoda, że wielu ich przewodniczących i członków zanim wejdzie do Rady nie zapoznaje się ze statutem spółdzielni. Oni też decydują o tym, kto pracuje w ZAB-ach. Niech każdy robi swoje, a z pewnością będzie się nam żyło w spółdzielni lepiej. Nie bez winy są także sami spółdzielcy, którzy ograniczają się do płacenia czynszów. Tymczasem cały majątek GSM szacuje na 1,5 biliona zł, to nie jest bagatelna su-



Czasy nastały ciekawe Ci ciężkie. Przede wszystkim dla ludzi uczciwych. Uczciwość mało kiedy jest na tym padole sownie wynagradzana. Już Konfucjusz wyraził prośbę: „Zróbcie, aby

torem, niejednako rozdzielając łaski, i na powrót splotła Berlin w jedną politycznie całość. Zachowując, jak na razie klimatyczną różnorodność miasta. W tym jednym już

zalsze przypadły Berlino-wi wschodniemu) oraz administracji - ratusz, czynią z niego jeden z najważniejszych punktów miasta. Plac ten od dawna gości Instytut Kultury i Nauki Polskiej. Naprzeciwko ratusza molochowate gma-

jest tu nie na miejscu) enerdowskich wydawnictw. Niechciana przez niemieckich księgarzy produkcja jest wyprzedawana właśnie tu. Jest to chyba jeden z ostatnich przyczółków wschodnio-niemieckiej twórczości wydawniczej. Instytut



„Witamy w Europie” Fot. Archiwum

uczciwość bardziej się opłacała niż kradzież, a nie będzie kradzieży”. Nie wspomniał jednak nic o wynagrodzeniu dla pomysłodawcy, nieprędko więc można się spodziewać zmian.

Nie zamierzam długo narzekać, lecz chciałbym pochwalić naszą polską placówkę wysuniętą na Zachód. Na bardzo bliski Zachód, ten przez nas upodobany, boć kiedyś słowiański. Ale to było dawno i do tej sprawy nie należy.

Historia plecie się swoim

mieście znaleźć różny stopień wniknięcia w atmosferę starego Berlina, nowoczesnej architektury, różną dbałość o za- bytki, wygląd i czystość miasta.

Wschodniobrzeński plac Aleksandra, położony w centrum miasta, nieprędko stanie się chętnie odwiedzanym miejscem przez berlińczyków. Daleko mu do barwności zachodnich dzielnic.

Bliskie sąsiedztwo teatrów i muzeów (najoka-

szysko z podcieniami mieści niemieckie kafejki i sklepy, w ciągu których moje polskie oko z radością przywarło do swojskiego obrazu nędzy.

Przy wejściu, jeszcze w podcieniach witają nas upstrzone rozmaitymi, starymi i nowymi ogłoszeniami i plakatami w barwach smutku filary biegnące wzdłuż oszkłonej ściany parteru. Filary oblepione są strzępami papieru, których umieszczenie zdradza wyrafinowaną myśl reklamową.

Wszystko to bowiem jest na wysokości twarzy przeciętnego berlińczyka. Przeszkłona ściana dzieli nas od przestronnej sali wystawienniczej. Dzieli skutecznie tylko ludzi przeciętnych, ci wzrostu słusznego lub w wieku przedszkolnym mogą nad lub pod papierowym szlaczkiem (reklamowym?), zajrzeć do środka. A w środku pręży się działalność kulturalna i naukowa.

Przy wejściu zza biurka Pani pańskim okiem tuczy... sterty niedbale postawianych (określenie - niedbale rozrzuconych

Kultury Polskiej spełnia w tym przypadku rolę przytułku.

Polska placówka nie ma pieniędzy na prowadzenie działalności gospodarczej, ogranicza się więc tylko do kulturalnej, w tym bowiem przypadku niemieccy gospodarze nie cisną wysokimi podatkami.

Polska placówka czeka na pieniądze, które potem zapewne przeznaczy między innymi na posprzątanie własnego otoczenia.

Zaskoczyli mnie Zwęsierscy bratankowie, bratankowie od wszystkiego, tylko nie od spraw organizacyjnych, porządkowych i gospodarczych. Urzędują czysto, handlując i uśmiechając się do klientów przy sprzedaży wytworów własnej sztuki ludowej.

Na koniec mam ochotę Nuzupełnić Konfucjusa: zróbcie, aby czystość się opłacała, a nie będzie brudno... tam, gdzie są Polacy.

styczeń 1992

Andrzej Gurgul

Andrzej Gurgul

## PLACÓWKA

Nie wszystko wypadło tak, jak wymarzyli sobie organizatorzy z działającego przy Miejskim Ośrodku Kultury klubu „Bufory”. Na 28 Nowosądecki Kabareton przybyć mieli: Barbara Wrzesińska, Czesław Majewski, Trzeci Oddech Kaczuchy, Tadeusz Drozda, Jan Płócienniczak oraz Old Metropolitan Jazz Band. Mies-

retowanego przez Old Metropolitan Jazz Band. Sceptycyzm zachował jedynie jegomość w średnim wieku, który po występie stwierdził: „lepszy kabaret mam w telewizji. Jak transmitują obrady Sejmu”. Cóż, de gustibus non est disputandum.

Drukujemy poniżej fragmenty libretta songów w wykonaniu Płócienniczaka i

## Kabareton • Kabareton RAZ NA WESOŁO

tety, choroby zmogły trzech pierwszych wykonawców. Skofundowani „buforowcy” wybrnęli wszak z nieprzyjemnej sytuacji, zapewniając liczną publikę (dwie trzecie sali kina „Podhale”), ogłaszając uroczystie, że bilety zachowują ważność na przewidziany za miesiąc program, w którym już „na bank” wystąpią zmożeni grypą artyści.

Zabawa była przednia: ludziska boki zrywali obserwując płasy Drozdy, wagi, hm, półciążkiej, podziwiając klasyczny bas byłego gliniarza z „997” Płócienniczaka, wsłuchując się w dźwięki nooorleańskiego jazzu interp-

**Drozdy.** W obydwu wypadkach autorem tekstu jest ten drugi, tzn. najwybitniejszy specjalista do spraw seksu w byłej Europie komunistycznej **dr Ozda.**

(de-wu)

### „MUSZĘ CIĘ WSADZIĆ”

*To jest nasze pierwsze spotkanie,  
Každy ma tu poważanie,  
Gdybyś siedział jak ja pod numerem*

*Dziewięć, dziewięć siedem.  
Ktoś, niestety, musi być strem...*

*Muszę cię wsadzić,  
Choć w oczy patrzysz tak niewinnie*

**-CZY PANI REFLEKTUJE NA SPÓKKĘ Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ ZE IANA... NA DZISIEJSZĄ NOC?..**



*Muszę cię wsadzić,  
Choć życie pędzisz tak rodzinne,  
Muszę cię wsadzić  
Bo ktoś przecież musi siedzieć  
Muszę cię wsadzić,  
A za co? To i ty nie wiesz.*

### „PÓJŚĆ W TANGO RAZ NA JAKIŚ CZAS”

*Weszło się w tak zwane lata,  
Wkrótce dziadek, zamiast tata,  
Wszystko w życiu ułożone:  
Człowiek ma dostatnią żonę,*

*Nie popetnia się już błędów,  
Tylko czasami tak z rozpędu:  
Pójść w tango raz na jakiś czas  
Po prostu pójść, z rozpędu i na calość  
Powtarzać: goł, a nigdy: pas  
By wszystko wokół kankana grało.  
Pójść w tango, a nie w jakiś walc,  
Tańczony na trzy czwarte,  
Pochwyć w żagle niezły hals  
To my, wszystkiego warte.*

## Sądeckcy edytorzy

W październiku 1983 roku rozpoczęła swoją działalność Sądecka Oficyna Wydawnicza, będąca agendą Wojewódzkiego Ośrodka Kultury. Jej pierwszym szefem był znany w Polsce edytor **Mieczysław Mączka**, człowiek, któremu Oficyna zawdzięcza bodaj najwięcej. Mączka pracami wydawnictwa kierował do roku 1988, do czasu, kiedy powołał do życia prywatną oficynę „Miniatura” w Krakowie. Kolejnymi kierownikami Oficyny byli: **niżej podpisany, Wojciech Szpineter** i wreszcie od dziś **Agnieszka Michalik**.

Przez 9 lat swej działalności SOW-a wydała ogółem 152 pozycje o łącznym nakładzie 337.100 egzemplarzy. Ostatnią książką będącą w jej dorobku jest historia 1 Pułku Strzelców Podhalańskich autorstwa zmarłego przed kilkoma tygodniami **kpt Romana Zaziemskiego** (obszernie recenzowaliśmy ją w poprzednim numerze „Głosu Sądeckiego”).

Oficyna jest wydawnictwem regionalnym, nie stanowiącym wprawdzie konkurencji dla dużych wydawnictw, dysponujących olbrzymimi funduszami i nowoczesnym sprzętem, niemniej posiadającym walor kulturotwórczy. Sprzyja przez to

upodmiotowieniu społeczności lokalnych w dziedzinie twórczości, głównie literackiej.

Truizmem jest twierdzenie, że działalność edytorska Sądeckiej Oficyny Wydawniczej to wyniki potencji twórczej wsi z Sądeczynny i Podhala. To teren wyjątkowy: spotyka się tu przecież tak wiele gwar, dialektów dobrze zachowanych i żywych, a także mnogość osób w tym „tworzywie” pracujących. Ludzi znanych, chwalonych, nagradzanych, przy tym nader oszczędnie drukowanych. Oficyna wydaje więc przewodniki, antologie, tomiki poetyckie, zbiory aforyzmów, monografie, wzbogacając wiedzę o historii i współczesności Sądeczynny, otwierając jednocześnie perspektywy przed utalentowaną młodzieżą. Warto wspomnieć, że niektóre sądeckie publikacje, jak chociażby „Suchy bady!” lemkowskiego poety Petra Murianki, miały znaczny rezonans w całym kraju. Dzięki wspomnianej książce dostrzeżono nowe zjawisko - dynamizację kulturalną Lemków.

## Marian Janiga CHLEB

*O chleb się modlimy  
nasz codzienny, powszedni  
do Ojca, który jest w niebie*

*Chleb ten to najpierw:*

*- opłatek Komuniijny  
i bożonarodzeniowy  
- a później to praca nasza  
powszednia, codzienna,  
co żyć nam pozwala*

*Chleb to ziarno wrzucone  
w ziemię, czyli  
NADZIEJA*

*Chleb to ziarno w kłosach,  
czyli SPEŁNIENIE*

*Chleb to świeży bochen  
wyjęty z gorącej czeluści  
pieca, czyli DOKONANIE*

*Dla jednych ten chleb  
to chleb*

*Dla innych chleb  
to nawet wszystkie  
marzenia*

*Boże Ojcie Wszchemogący  
daj każdemu tego chleba,  
którego pragnie.*

Jest szczupła. Przygarbiona. Pomarszczona. Uśmiecha się zasłaniając wstydliwie usta, w których brak prawie wszystkich zębów. Na oko - 50 lat. W rzeczywistości - 38. Eugenia K. należy do kobiet, których życie nie głaszcze po głowie.

- Nigdy nie byłam nad morzem - wzdycha. Tam musi być pięknie...

## CHCIAŁABYM ZOBACZYĆ MORZE

Raz byłam w Krakowie, a raz w Krynicy, jak mąż jechał za smalcem - wspomina najszczęśliwsze dni swojego życia, ale opowiada to głosem tak monotonnym, jakby klepała od lat wyuczony pacierz. - Było mi dobrze także wtedy, kiedy ojciec przychodził do domu trzeźwy i przynosił pieniądze. Rzadko to się zdarzało. Ojciec zbierał szmaty i butelki. Wszystko przepijał. Mało w domu był, a jak już, to nas bił. Matka się starała, ale cóż ona mogła? Na posadzce spała, gdzie bądź, chorowała... Mieliliśmy tylko jedno łóżko. Ściany gołe. Kredens potrzaskany. Garneczki metalowe. Gliniane ojciec porozbijał, jak za nami rzucał. Napatrzyłam się w domu na pijaństwo, jak mało kto.

Matka była bardzo dobra, ona nas chroniła, dzięki niej do pełnoletności żadna z nas, a mam jeszcze trzy siostry, kropli wódki nie spróbowała, chociaż żyłyśmy w oparach alkoholu. Niech ludzie wiedzą, że w domu, w którym dzieci karmione były z butelek po dopiero co wypitej wódce, bo innych nie było, żadna z nas - za dziecka - nie tknęła kieliszka. To nie był najgorszy dom, w Rynku gorsze rzeczy się działy...

Brzydziłam się wódki. Ojcu starałam się ją wylewać do zlewu, a nawet przez okno. A potem? Coś się we mnie odmieniło... Po szkole jeszcze rok przechodziłam. Jak dostałam dowód, to poszłam do rozlewni piwa. Tam poznałam przyszłego męża. Ja rozlewałam, a on rozwoził piwo. Był moim pierwszym mężczyzną i chyba dlatego mnie wciągnął do pijaństwa. Z nim nic bez wódki nie mogło się obejść. U jego rodziców to się wódka lała i lała. Siostra mu na wódkę zmarła, a miała dopiero dwadzieścia kilka lat. Piło się ot tak, bez powodów. Teściowie obiecali nam mieszkanie, potem odmówili, więc po ślubie znaleźliśmy sobie kąt w piwnicy mojego domu. Bez światła, wilgoć po ścianach się lała. Mąż dostał korzonków, mnie też zaczęło łamać, więc poszliśmy na górę - do moich rodziców.

Kuchnia ma dwa na trzy metry i na oko dwukrotnie większy pokój. W kuchni zlew, ubikacja na zewnątrz. Mieszkało tu dziewięć osób. Tak przeżyli piętnaście lat. Gdzieś tam zmieniano Polskę, nawet łatwo to przychodziło, lecz nikt nie potrafił odmienić małej egzystencji, w której dni podobne były do siebie jak krople do kropli od dziesiątków i więcej lat. Ludzie kochali się w alkoholowych majakach, rodzili i umierali. Nic się tu nie zmieniło, prócz kształtów butelek.

str. 17

## 10-lecie FIRMY

str. 10

Książki wydawane przez SOW mają swych konkretnych adresatów, znajdują też nabywców (najpopularniejszy punkt sprzedaży znajduje się w Klubie Ziemi Sądeckiej przy Alejach Wolności w Nowym Sączu). Nakłady nie są imponujące; najczęściej oscylują w granicach 1 - 5 tysięcy egzemplarzy. Tyle, ile może wchłonąć rynek.

Pełniąc obowiązki kierownika SOW **Agnieszka Michalik**: „Wydanie dzisiaj książki wymaga niemałych nakładów finansowych, zaangażowania wielu ludzi, czasem i znajomości. Borykamy się z kłopotami, nie zamierzamy im však ulegać. Dopóki starczy sił i pieniędzy, nadal będziemy prowadzić działalność edytorską”.

○○○

W najbliższych planach Sądeckiej Oficyny dwa tytuły: Seweryna Udzieli „Ziemia Biecka” oraz Antoniego Kroha

„O Szwejku i o nas”. Autor pierwszej pozycji, wybitny polski etnograf przełomu XIX i XX wieku, sto lat temu pracował jako kurator szkolny w Gorlicach. Za jego namową i pod jego kierownictwem kilku nauczycieli wiejskich opisało kulturę materialną, społeczną i duchową swoich okolic. Po upływie wieku owe bezpośrednie świadectwa, spisane i opracowane pod kierunkiem Udzieli nabrały ogromnej wartości. Sądecka Oficyna Wydawnicza podejmuje trud wydania z rękopisu tej obszernej i niezmiernie interesującej pracy.

W książce Antoniego Kroha maszerujemy tropem nieśmiertelnej epopei Jarosława Haszka, dowiadując się zaskakujących rzeczy nie tylko o naszych sąsiadach Czechach i Słowakach, ale i o nas samych. Autor patrzy na Polskę czeskimi oczyma i odwrotnie - na Czechy polskimi, zestawiając te punkty widzenia. Jest to też książka o narodowych fobiach i stereotypach w naszej części Europy, o żywych pierwowzorach bohaterów „Przygód dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej”, o austro-węgierskich źródłach naszych dzisiejszych kłopotów. Dowcip, erudycja, literacka zabawa - to nie jedyne atrybuty wzmiankowanej pozycji.

○○○

W przededniu jubileuszu już dziś składamy Sądeckiej Oficynie Wydawniczej życzenia kolejnych, obfitujących w coraz to nowe tytuły lat owocnej działalności. Głównie dla dobra sądeckich czytelników i miłośników książek.

Daniel Weimer

Już w 1986 r. powołano Społeczny Komitet Obchodów 700-lecia miasta Nowego Sącza. Uchwałą Rady Miasta z 1 czerwca 1990 r. zmieniono częściowo skład Komitetu i jego nazwę na „Obywatelski...”. Komitet tworzą: Rada Honorowa (osoby „szczególnie zasłużone dla miasta, o wysokim autorytecie społecznym i moralnym”) i Rada Wykonawcza - łącznie 54 osoby działające w 6 komisjach problemowych.

Obchody Jubileuszu zainaugurowane zostały koncertem poetycko - muzycznym w 200 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja w ub. roku. Program na rok 1992 przedstawia się imponująco. Warto dodać, że Komitet położył szczególny nacisk na to, by efekty Rocznic były wymierne, by pozostawiły trwałe ślady dla żyjących i potomnych. Wszystko jednak zależy będzie w dużym stopniu od finansów. Dlatego też Komisja Inicjatyw Gospodarczych Komitetu, której przewodzi prezes „Baritpolu” - Michał Woźniak, usilnie zabiegała o zgromadzenie potrzebnych funduszy (jak napisano w sprawozdaniu z działalności Komitetu: „przeprowadzając rozmowy w kierownictwach większych jednostek gospodarczych”). Pieniądze starano się ściągać licząc na szczodrość Sądectan. To na nich czekały (i czekają nadal) skarby w hallu ratusza i banku PKO przy Al. Wolności.

Wpłaty na konto PKO w Nowym Sączu nr 495176480-132 można dokonywać na pocztę, w kasie UM i Urzędzie Skarbowym.

Staraniem Komitetu (Komisja Badań Historycznych i Opieki nad Zabytkami i przewodniczący Wacław Kawiorski) jeszcze w lutym br. ukaże się pierwszy tom „Dziejów miasta Nowego Sącza” (okres do roku 1770). Tom drugi (lata 1770 - 1918) wydany zostanie pod koniec br., a trzeci (1918 - 1990) w 1993 r. Nakład po 5.000 egz. Na rynku księgarskim znajduje się już „Nowosądecka lista katyńska” Jerzego Gیزی zawierająca 100 not biograficznych jeńców obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Muzeum Okręgowe opracowuje noty biograficzne Sądectan „zasłużonych dla miasta, Ojczyzny i Kościoła”. Pierwszy z 10 zeszytów ma ukazać się w maju br.

Zdziedziny wydarzeń kulturalnych (przewodniczący Komisji Antoni Malczak) planowane są m.in.: widowisko historyczne na Rynku, „Parada 700-lecia” z udziałem dwóch orkiestr z Nowego Sącza (Straży

Granicznej i ZNTK) oraz z Gorlic, Łącka, Holandii, Francji, RFN, Ukrainy, USA i Włoch. Ponadto Muzeum przygotowuje wystawę „Sądecka sztuka gotycka - malarstwo i rzeźba XV i XI w.”. W lutym DKK ogłosi konkurs o „Podgrodzki Ciosek”. Od kilku miesięcy trwają słynne „Czwartki u Prezydenta” organizowane przez Miejski Ośrodek Kultury. Na koncertach występują zarówno artyści profesjonalni, jak i amatorzy.

W sferze pracy z młodzieżą (przewodniczący Komisji Kazimierz Sas), wśród uczniów zorganizowano konkurs pn. „VII wieków Nowego Sącza”, a także włączono do programu nauczania problematykę 700-lecia miasta.

Komisja Sportu i Turystyki pod przewodnictwem Kazimierza Kuropeckiego zadbała o przygotowanie 1.000 szt. medalu pamiątkowego, tyłu koszulek i plaketek okolicznościowych. Ogłoszony został konkurs „Na najlepszego zawodnika, trenera i działacza wszechczasów”, wykonano tablicę pamiątkową autorstwa Zdzisława Thola, na której widnieje napis: „Miastu, które jest bliskie

sercu każdego Sądectanina, miastu, które zawsze było wierne swojej Ojczyźnie, pamięci tych, którzy je kształtowali i poświęcili mu swoje siły, w 700-lecie jego

istnienia, u progu III RP - w radosnym holdzie kładziemy tę tablicę - Społeczeństwo Miasta i Obywatelski Komitet Obchodów 700-lecia Nowego Sącza”.

W dziedzinie informacji (przewodniczący Komisji - Zbigniew Drozd): opracowany został znak graficzny jubileuszu (projekt Krzysztofa Bojarczuka), plakat „Apel do mieszkańców Królewskiego miasta Nowego Sącza...” (projekt Wojciecha Szpinetera), uzyskano zgodę Ministerstwa Łączności na wydanie okolicznościowego datownika z herbem miasta, prowadzona jest szczegółowa kronika Jubileuszu. COIT wydał okolicznościowy zestaw kartek, kalendarz, mapę Nowego Sącza i in.

O dalszych poczynaniach Komitetu Obchodów 700-lecia poinformujemy niebawem.

(as)

Znużone usiadły na miedzy poroślej krzakami dzikiej róży i taminą. Czas popołudniowy wygnał z obór bydło - słychać pokrzykujących pastuchów. Ruchliwa Edka szukać zaczęła wśród krzaków, czym możnaby zwilżyć usta spieczone i zaschłe od upalnego dnia.

Zerwawszy niedojrzałe owoce taminę częstowała nimi siostrę, mówiąc - tak: - *Jak ta tamina jest cierpka i gorzka, takim jest i nasz los - nasze życie!*

Wanda Cichoszewska

## BUNKIER DWÓCH SIÓSTR

Słońce dawno zaszło za gęsto lasami pokryte góry. Wilgoć ciągnęła od łąk i ściemisk. Czując zimno, podniosły się obydwie z ziemi. Dziunia zaczęła wciągać sweter. Nagle stanęła jak wryta. - Co się stało? - pyta Edka, widząc przerażająco zmienioną twarz Dziuni, która pochylona szukała czegoś nerwowo. - *Jesteśmy zgubione. Wszystko przepadło. Co teraz? Co będzie dalej? - Zgubiłam nasz skarb. Złotą biżuterię otrzymaną od ojca przed ucieczką z getta.* Stary Klausner strzegł tego skarbu. Kochał swe córki ogromnie - za ich przywiązanie i miłość do rodziców. Opiekę nad biżuterią powierzył starszej córce Dziuni. Obecnie ten majątek przepadł. Zginął skarb, który miał je ratować przed śmiercią. - Najwidoczniej w czasie drogi jedwabna tasiemka rozwiązała się, zsuwając niepostrzeżenie z szyi Dziuni na ziemię.

Szły szybko zmęczone, utrudzone, chciały być jak najdalej od ludzkich oczu, i tam zapewne miała miejsce zguba biżuterii.

Po raz wtóry zaczęły przeglądać swoje skromne rzeczy. Stwierdziły przy tym, że cały dobytek, który posiadają, to kilogram masła, kupionego po drodze od wiejskiej kobiety.

Tak rozmyślając szły w kierunku wsi Niskowa. Nieśmiało weszły do chaty stojącej z brzegu wioski. Gospodyni przyjęła je na noc, lecz rano - gdy zwąchała kim są - kazała się im ulotnić, tłumacząc, że ma dużo dzieci i brak miejsca w chacie. Wyszły więc z chaty zupełnie psychicznie załamane. Szły w kierunku przyleśnych zarośli, by tam się schować.

Wreszcie Edka zagadnęła: - Nie widzę żadnego wyjścia dla nas. Chyba tylko śmierć będzie naszym wybawieniem. Tu poddała myśl, by wrócić do Nowego Sącza, pod osłoną nocy podejść skrycie na cmentarz żydowski na Przetakówce i tam na grobie matki czekać dalszego losu, czekać śmierci. - Dziunia zgodziła się na tę propozycję.

Wieczorem wyszły z zarośli.

Kiedy miały przeskoczyć rów i pełną ścieżką pójść dalej, zobaczyły zbliżającego się ku nim człowieka. Stanął przed nimi, zatrzymując je ręką. Zapytał - Gdzie idziecie? Edka odpowiedziała - idziemy do Nowego Sącza na grób matki.

- Czyście zwarowały - w Sączu pełno gestapowców - idziecie wilkowi w paszczę. Musimy to uczynić, bo nie mamy pieniędzy - odpowiedzieli.

Wróćmy w zarośla, tam porozmawiamy na ten temat, może będzie inne wyjście z sytuacji - zaproponował mężczyzna. Zawrócili, kiedy się ukryli w zaroślach, usiadłszy na ziemi, zaczęły szczegółowo opowiadać o swoim położeniu.

Jan Tokarz uważnie słuchał i znać było na jego twarzy, że coś głęboko przeżywa. Nie mogąc ukryć łez, ocierał je rękawem. Pomogę wam - bo ja również jestem ścigany przez gestapo. Zostałem wywieziony w głąb Niemiec, skąd uciekłem i tu w górach się ukrywam. Mam tutaj wielu znajomych. Ukryję was, bądźcie dobrej myśli. Tu podniósł się z ziemi, zwracając się do obydwóch sióstr, by zaczęły na niego w tym miejscu. Odchodzę na chwilę i zaraz wrócę do was.

(cdn)



### KAPLICA W KRYNICY ZDROJU

Kaplica zdrojowa pw. Przemienienia Pańskiego i Matki Bożej Częstochowskiej w Krynicy Zdroju (woj. nowosądeckie), wzniesiona została w 1862 roku według projektu architekta Feliksa Księżarskiego. Nawiązuje do tradycji barokowej: założona na planie centralnym - krzyża greckiego - przenikającego się z ośmiobokiem. Nakryta jest ona kopułą z latarnią. Należy do cennych zabytków sakralnych na Podhalu.

Tekst i rysunek:  
**ZYGMUNT DYSZCZYŃSKI**

W okresie od listopada do marca 1992 roku prezentowana jest w Domu Gotyckim przy ul. Lwowskiej 3 wystawa obrazów, rysunków, akwarel i płaskorzeźb Adama Walczyńskiego, malarza mocno zakorzenionego w pejzażu artystycznym i obyczajowym Nowego Sącza. Wystawa tyleż skromna, co wymowna, pokazująca - zdaje się - w wymiarach jednej sali to, co najlepsze i najwartościowsze pod względem jakości artystycznej zachowało się z jego dorobku w dziedzinie malarstwa.

Adam Walczyński żył, mieszkał i malował swoje obrazy i akwarele w Nowym Sączu, rejestrując w swojej sztuce wygląd i kształt jego ulic, zaułków, budynków i zabytków świadczących o bogatej historii i kulturze. Na wystawie obok pejzaży i widoków miasta można oglądać gładko malowane martwe natury, portrety i sceny rodzajowe oraz 12 akwafort składających się na „Tekę graficzną Nowego Sącza” pochodzącą z 1938 roku, przy czym większość przedstawia różne ujęcia zamku Jagiellonów.

Jak dowiadujemy się ze składanki wydanej z okazji wystawy, Adam Walczyński ukończył Szkołę Zdobnictwa i Przemysłu Artystycznego w Krakowie oraz krakowską Akademię Sztuk Pięknych, w której studiował malarstwo i grafikę od 1932 do 1937. W latach 1935-1936 był stypendystą Akademii di Belle Arti we Florencji. W roku 1938 odbył podróż do Paryża. Swoje rysunki zamieszczał w „Wiadomościach Sądecko-Limanowskich”. O jego życiu i zachowaniu powstały liczne anegdoty świadczące o tym, że był oryginałem i dziwakiem. Ale, jak sądzę, nie należy nadmiernie podkreślać tego faktu, a jeżeli trzeba o tym mówić, to w sensie pozytywnym i żartobliwym, bo któryż artysta, malarz w jakimś stopniu dziwakiem nie jest?

Obrazy rozwieszane na ścianach w Domu Gotyckim mówią nam o malarzu wrażliwym i subtelnym, który w kilku obrazach, zwłaszcza akwarelach, dał przykład malarstwa ciekawego i mogącego się podobać zawsze. Akwarele: „Widok z ulicy Wałowej w Nowym Sączu” (1957), „Ulica Wałowa w Nowym Sączu” (1968), „Fragment Rynku w Nowym Sączu” (1968) malowane lekko, swobodnie i delikatnie w ściszonej gamie kolorystycznej z żywymi akcentami czerwieni i niebieskiej, w perspektywnym ujęciu utrwalały wygląd miejsc, które zna każdy Sądcezanin, a które dzisiaj wyglądają

W roku bieżącym minie 700-na rocznica śmierci postaci wybitnie związanej z Sądecczyzną, a zwłaszcza ze Starym Sączem - bł. Kingi, księżnej krakowskiej, fundatorki klasztoru panien Klarysek w Starym Sączu.

ordynariusz tarnowski prof. Józef Życiński zwrócił się do Ojca Świętego o udzielenie pielgrzymom przybywającym do Grobu Błogosławionej w Starym Sączu odpustu zupełnego.

Prośba została potraktowana

## 700-LECIE ŚMIERCI BŁOGOSŁAWIONEJ KINGI

Kinga, córka króla węgierskiego Beli IV z dynastii Arpadów i Marii, córki cesarza bizantyńskiego Teodora Laskaris, urodziła się 5.III.1234 r., w 1239 r. została sprowadzona do Polski i wydana za żonę za księcia krakowsko - sandomierskiego Bolesława, zwanego Wstydliwym.

Po śmierci swojego męża przeniosła się do Starego Sącza, wstąpiła do ufundowanego w r. 1280 przez siebie klasztoru klarysek, w którym zmarła 24 lipca 1292 r.

Po śmierci księżna, a później klaryska, stała się obiektem kultu religijnego, który spowodował starania o wyniesienie Kingi na ołtarze; uwieńczone częściowym sukcesem dopiero pod koniec XVII w. Stolica Apostolska dekretem z 18.XII.1690 r. dokonała beatyfikacji Kingi.

Kult rozszerzał się, lipcowe odpusty gromadziły rzesze pielgrzymów także z sąsiedniej Słowacji i Węgier.

W 1715 r. bł. Kinga ogłoszona została patronką Polski i Litwy. Nastąpiły starania o kanonizację bł. Kingi, kontynuowane po dziś dzień.

W związku z jubileuszem 700-lecia śmierci patronki Sądecczyzny, a także diecezji tarnowskiej, biskup

przychylnie i pismem z 10.X.1991 r. Penitencjaria Apostolska z polecenia Papieża udzieliła pod zwykłymi warunkami (spowiedź, komunie św. i modlitwa w intencji Ojca św.) odpustu zupełnego „Wszystkim, którzy we wspomnianym kościele św. Trójcy pobożnie uczestniczyć będą w nabożeństwie albo przynajmniej odmówią Modlitwę Pańską i Symbol Wiary:

1) w dniu uroczystego rozpoczęcia i zamknięcia obchodów jubileuszowych,

2) jeden raz w roku jubileuszowym w dniu dowolnie przez siebie wybranym,

3) zawsze ilekroć w ciągu roku jubileuszowego przybędą tutaj w uroczystej pielgrzymce”.

Tak więc kościół klasztoru św. Trójcy w Starym Sączu został w 1992 r. wyróżniony przywilejem odpustu zupełnego.

Uroczystość inauguracji obchodów jubileuszowych miała miejsce w dniu 13 stycznia br. mszą św. koncelebrowaną w kościele SS. Klarysek, której przewodniczył biskup pomocniczy z Tarnowa ks. dr Jan Styra.

**Tadeusz Duda**

już zupełnie inaczej. Po prostu świetnie, czujnym i wrażliwym okiem zobaczone fragmenty miasta.

W rysunku „Dom Kanoniczny” (1962), śmiałym i rysowanym z rozmachem, Walczyński podkreśla bryłę budynku, jego masywność i ciężkość. Operowanie ołówkiem

## ADAM WALCZYŃSKI (1912-1971)

mocne i zdecydowane. W innych, rysowanych kredką: „Widok z ulicy Wałowej w Nowym Sączu” (1957), „Ulica Wałowa w Nowym Sączu” (1968), „Fragment Rynku w Nowym Sączu” (1968) Walczyński zmiękcza kontury, rysuje jakby lżej i delikatniej, jakby z większą swadą, zarazem wykres perspektywy precyzyjny i trafny („Ul. Jagiellońska”).

Oglądając wystawę Adama Walczyńskiego, utwierdziłem się w przekonaniu, nie pomniejszając walorów artystycznych innych obrazów, że miarą artystycznej jakości tego malarstwa są obrazy: „Mężczyzna w parku”, „Kawiarnia paryska”, „Zaułek starego miasta”, „Zamek w Nowym Sączu” i martwe natury. Zwłaszcza „Mężczyzna w parku”, siedzący na ławce, z grubym cygarem w ustach, z błyskiem światła na złożonych rękach i czole oraz w tle, to jest malarstwo, w którym motyw został zobaczony, odczuty i świetnie wyrażony malarsko.

Sądzę, że z okazji zbliżających się obchodów 700-lecia istnienia Nowego Sącza, akwarele, rysunki i „Tekę graficzną Nowego Sącza” winny znaleźć wydawcę, by w formie reprodukcji dotrzeć do wielu odbiorców sztuki, gdyż Walczyński uchwycił w nich specyfikę i charakter tego miasta w sposób artystycznie ważny i wartościowy.

**Ryszard Miłek**

# JESTEM TWARDY

str. 1

urzędnikiem w wysoko rozwiniętych krajach zachodnich. Niestety, w naszych warunkach nie będzie on inicjatorem zasadniczych zmian. Podobnie pracę Urzędu Wojewódzkiego oceniam dość dobrze. Gdyby w Polsce miała miejsce stabilizacja, wystawiłbym tutaj szym urzędnikom nawet ocenę bardzo dobrą. Niestety, w sytuacji rewolucyjnych zmian zachodzących w Polsce, dostrzegam w pracy UW brak ofensywności.

- *Jakie są Pańskie atuty?*

- Sądzę, że mam dość dobrą orientację w sprawach nowosądeckiej wsi. Skąd? Od 1,5 roku jestem wiceprzewodniczącym Sejmiku, wiele informacji czerpię z gazet oraz z rozmów z kolegami z „S” RI. Postrzegany też jestem jako dobry organizator. Czuję dramatyczną potrzebę energicznego kontynuowania przemian, gdyż widzę, jak wiele osób, którzy byli gotowi je robić, traci zapał i energię. Coraz szersze kręgi społeczeństwa ogarnęła apatia. A przecież to nie jest żadne wyjście z sytuacji, ja takiego wyjścia szukam.

- *Który z Pańskich konkurentów ma najsilniejszą pozycję?*

- Żadna z partii - poza KPN - nie zgłosiła oficjalnie swojego kandydata. Niemniej jednak wysoko oceniam obecnego wojewodę

Wiktor. Uważam także, że prezydent Nowego Sącza, Jerzy Gwiżdż, dałby sobie radę na tym stanowisku. Natomiast ja jestem człowiekiem z zewnątrz. Nie staram się o fotel wojewody, ale zgodziłem się na ewentualne przyjęcie tego stanowiska. Jednego jestem pewien - nie dam sobą sterować nikomu. Jestem z natury twardy i konsekwentny.

- *W czym upatruje Pan szansę rozwoju naszego województwa?*

- O tym można mówić długo. Uważam, że powinno się postawić na turystykę. Nowosądeckich rolników należy potraktować, jak ludzi, którzy stracili główne źródło dochodu, jakim było rolnictwo. A więc jak bezrobotnych. Należy im pomóc stworzyć alternatywne źródło zarobkowania - np. poprzez rozwój turystyki. Jestem przeciw interwencjonizmowi państwowemu, ale uważam, że państwo powinno pełnić rolę gwaranta, tzn. asekurować rolników biorących kredyty bankowe wtedy, gdy z przyczyn niezależnych od nich, nie uda im się osiągnąć spodziewanych dochodów.

- *Jak Pan ocenia sytuację w kraju?*

- Jest przerażająca. Twierdzę tak po zapoznaniu się z raportem o stanie bezpieczeństwa w kraju, jaki otrzymaliśmy z gabinetu ministra Macierewicza. Uważam, że jeżeli w krótkim czasie nie nastąpi przełom w sytuacji, w której się znaleźliśmy i będziemy dalej nieudolnie realizowali zasady demokracji i gospodarki rynkowej, to za 2 - 3 lata unicestwimy samo państwo. Skalę obecnych trudności można porównać do sytuacji Polski przed 1918 rokiem.

# Z JEGO WINY NIEUMYŚLNEJ

str. 5

Konkubina, znudzona długim oczekiwaniem na niego, gdzieś jednak sobie poszła. Drzwi więc były zamknięte. Wojciech S. nie miał co z sobą począć i znów wyruszył w miasto.

Wyszedł na ulicę i - pech ciałem - że znalazł dwa łomy. Jako fachowiec wiedział, do czego takie narzędzie służy i postanowił je spożytkować. W tym celu wszedł do hotelu „Panorama”, niezauważony dostał się na czwarte piętro i tam dokonał włamań do dwóch pokoi - tak z ciekawości - by zobaczyć, co się w nich znajduje. Znalazł aparaty telefoniczne i odbiorniki radiowe, które postanowił zabrać. Opakował

je w narzutę na łóżko, przygotowując do wyniesienia. W drodze powrotnej narobił jednak harmidru, bo równowagę miał zwichniętą i został dzięki temu zauważony przez recepcjonistkę. Anna Z. przy pomocy palacza odciął drogę powrotną włamywaczowi i zmusiła go do wycofania się na ostatnie piętro. Nieproszony gość znalazł się w potrzasku. Osaczony przez personel, zdecydował się na krok iście desperacki. Otworzył okno i zapowiedział, że rzuci się w bezdenną przepaść. By udowodnić, że wcale żarty mu nie w głowie, siadł na parapacie, jedną nogę zwieszając na zewnątrz. Doszło do małej konsternacji. Anna Z. musiała przywołać całe swe umiejętności dyplomatyczne, by niedoszłemu samobójcy wytłumaczyć, że życie jako całość jest ważniejsze niż drobny epizod z dnia powszedniego. Widocznie ta

argumentacja trafiła włamywaczowi do przekonania, bo po pewnym czasie zszedł z parapetu i oddał się w ręce hotelowego personelu. Zaraz też zjawiła się zawiadomiona uprzednio policja, która zabrała Wojciecha S. ze sobą do aresztanckich pomieszczeń.

Prokurator wydał na niego kolejny nakaz aresztowania. Wojciech S. stanie znów przed sądem jako podejrzany o dokonanie czynu w recydywie. Stało się to zaś - jego zdaniem - z powodu konkubiny, która miał oczekiwać z utęsknieniem na jego powrót, wyszła na babskie plotki i drzwi przed nim zaparla.

Taki to już jego życiowy pech.

**KOMENDANT**

# RADZIE MIEJSKIEJ DO SZTAMBUCHA

str. 1

szacunku. Tego wymaga również elementarne poczucie człowieczeństwa i kultury.

Wniosek p. Gurtmana można odczytać także jako swoisty gatunek zemsty politycznej. Coś w rodzaju tej, jaką zapisali się w dziejach świata pozbawieni cienia ludzkich uczuć sowieccy „gieroję”, niszczący spychaczami polskie cmentarze na ziemiach za Bugiem i Sanem... Czyżbyśmy - podobno mądrzejsi o 50 lat - mieli brać wzór z ponurych praktyk NKWD?

Na dziś, sytuacja ta jest tym bardziej delikatna, że nasz rząd robi wszystko, aby dobrośńskie stosunki między Polską i Rosją montować, rozwijać i umacniać. Dla wspólnego dobra. A więc mimo osobistych urazów w stosunku do Wschodu, mimo ogromnego ra-

chunku krzywd na linii Moskwa-Polska - pomagajmy rządowi utrzymywać to, co narody nasze łączy, a nie pogłębiajmy tego, co je dzieli.

Kończąc apelem: Drodzy Radni, a szczególnie uroczę Radne - błagam Was: zajmujcie się sprawami konkretnymi, których załatwienie przyniesie Wam laury, a miastu żywe korzyści. Zwłaszcza dziś, gdy z budżetowych portek Królewskiego Grodu wylażą gole kolana... Najpierw więc trzeba te „portki” doprowadzić do porządku, przywrócić miastu królewski blask, a dopiero wtedy będzie czas na luksus realizowania kiepskich pomysłów.

Mam jednak nadzieję, że w międzyczasie zmądrzejemy na tyle, że kiepskie pomysły przestaną się rodzić. Oby!

**Józef Bieniek**

Jednakże tamtejsi przywódcy byli co prawda amatorami, ale w dekadzie 1905 - 1918 starali się zdobyć samowiedzę (jak np. Piłsudski). Natomiast nasi działacze opozycyjni zmarnowali okres stanu wojennego i nie przygotowali się do wariantu przejęcia władzy.

Poza tym komuna systematycznie wykorzeniała w Polakach cnoty obywatelskie. Obecnie 99% naszych obywateli w ogóle nie rozumie, na czym owe powinności wobec państwa polegają, choć jeszcze dwa pokolenia wstecz ludzie za wspólną sprawę oddawali życie. Mam pretensje do kościoła katolickiego, że nie uczynił nic,

aby się przeciwstawić zanikowi cnot obywatelskich w naszym społeczeństwie. Pocięszam się tylko tym, że po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku także nie od razu widać było efekty przeprowadzanych zmian. Może historia się powtórzy...

- *Dziękuję za rozmowę.*

(B)

P.S. Wywiad nieautoryzowany.

Samotny mężczyzna poszukuje garsoniery w Nowym Sączu.

Oferty „Głos Sądecki”, Narutowicza 6 (III p), tel. 229-43



## "Głos" w USA

## DONALD Z BUFFLO

str. 4

- *Piastuje pan ważną funkcję wśród Polonusów za Oceanem?*

- Istotnie. Jestem prezydentem bratniej organizacji „Polish Union of America”. Dawniej działałem we władzach Kongresu Polonii Amerykańskiej. Proszę pamiętać, że w samym Bufflo i okolicach żyje ok. 350 tys. Amerykanów polskiego pochodzenia i jest to trzecie, po Chicago i Detroit, największe skupisko Polonii w Stanach. Moje miasto może poszczycić się tym, że jako pierwsze w historii USA wybrało swym prezydentem (Mayorem) - człowieka z polską przeszłością. Był nim **Józef Mruk**, republikanin. Później stanowisko to objął urodzony w Polsce **Stefan Pankow**, dalej **Czesław Kowal**, **Stanisław Makowski**. Naczelnik powiatu - **pan Górski** - również miał polskich przodków, tak samo jak nasz kongresman - **Henryk Nowak**

- *Był pan kilka razy w Polsce, po raz pierwszy w 1971 r. Który pobyt wspomina pan najmilej?*

- Trudno powiedzieć. To naprawdę uroczony kraj. Może powiem

o wizycie w marcu 1981 r. Wtedy u was był to gorący czas. Ze względu na duże skupisko polonijne, lokalna gazeta „Bufflo News” wysłała do Gdańska reportera, przydzielając mu mnie, jako człowieka, który sporo wie o Polsce. Mieszkaliśmy kilka dni na plebanii ojca Jankowskiego. Spotkaliśmy się z **Walęsą**. Ot, taka ciekawostka biograficzna.

- *Zna więc pan Prezydenta RP. Czy może pan się poszczycić znajomością jego amerykańskich odpowiedników?*

- Tak. Przez wzgląd na funkcję, jakie piastowałem, byłem zapraszany do Białego Domu przez wszystkich Prezydentów od czasów **Johna F. Kennedy'ego**. Rozmowy zawsze dotyczyły Polonii. Ale opowiem o spotkaniu z sekretarzem stanu **Georgem Schulzem**. Otóż w 1981 r. przyszedłem do konsulatu w Krakowie z prośbą, by pomogli mi przetransportować do USA dokumenty pewnego działacza „Solidarności”, który uciekł do Stanów. Zaczęłem mówić o tej sprawie głośno w towarzystwie jakiejś pani. Mój rozmówca położył palec na ustach

i szepnął: - *To agent SB. Polak? - zapytałem. - Tak - brzmiała odpowiedź. Po powrocie do swojego kraju nadarzyła się sposobność rozmowy z G. Schulzem. Zapytałem go „dlaczego zatrudniacie w naszych przedstawicielstwach szpiegów. Dlaczego my za to płacimy?” Na to Sekretarz odparł: - Po pierwsze tak jest taniej, a po drugie i tak wiemy, kto jest szpiegiem.*

- *Jak pan wie, Polska jest krajem katolickim. Jak to wygląda w waszym - niemałym przecież - środowisku polonijnym?*

- Oj, były z tym kłopoty. Ponieważ w diecezji, do której należy Bufflo jest ok. 900 tys. katolików, z tego co trzeci ma polskie pochodzenie, chcieliśmy mieć swoich przedstawicieli w hierarchii. Długo walczyliśmy z biskupem (Irlandczyk), aż wreszcie, gdy rządy w Watykanie objął **Jan Paweł II**, naszym sufraganiem został **Edward Grosz**. Ponadto w diecezji pracuje 65 proboszczów polskiego pochodzenia.

- *Zdaje się, że - jak mawiają Amerykanie - jesteście „collea-*

*gue”, czyli „facetami z tej samej branży”?*

- Tak. Ja też piszę artykuły. Do „Polish - American Journal”, największego polonijnego miesięcznika, ukazującego się w języku angielskim w nakładzie ok. 90 tys. egz. Pismo to założył jeszcze w XIX w. **Jan Denda**. Początkowo wychodziło po polsku.

- *Nieskromne to, ale jak się panu podoba „Głos Sądecki”?*

- Po raz pierwszy kupiłem go w październiku ub. r. Byłem pozytywnie zdziwiony także i tym, że władze miasta popierają finansowo takie inicjatywy. U nas niemal każde miasteczko, czy kilka okolicznych wsi wydaje swoje lokalne pismo. To bardzo ważne. „Głos” na tyle mi się podoba, że zamierzam pomóc w organizacji kolportażu waszego tygodnika w Bufflo. (Patrz s. 20).

- *Dziękuję zatem nie tylko za rozmowę.*

**Artur Smoleń**

## HANDEL BEZ MERKLEJNA

str. 3

i komisja handlu w osobie pana Wojtki żądała decyzji. Ja się pytam, czy ten zestaw to miała być opinia komisji, czy decyzja już podjęta przez pana Wojtkę?

- Komisja nigdy nie przejęła roli Zarządu Miasta - bronił sprawy Merklejn - *Zarząd często interweniował przeciwko decyzjom komisji.*

Za przyjęciem sprawozdania przewodniczącego komisji handlu i usług było 14 radnych, tyleż samo wstrzymało się od głosu. Przeciw były dwa głosy. Następne głosowanie dotyczyło ewentualnego rozwiązania komisji handlu i usług. Za rozwiązaniem było 9 radnych, przeciw - również 9, reszta się wstrzymała.

Na takie dictum Merklejn zareagował: - *Ja rezygnuję z prac w ko-*

*misji i jej przewodniczenia. Mówią więc to, że w kuluarach pan przewodniczący (Ludomir Krawiński - przyp.red.) mówił mi, że jest za istnieniem komisji, a teraz wstrzymał się od głosu. To świadczy o jego małostkowości.*

Następne głosowanie, już tajne, dotyczyło odwołania radnego Merklejna z przewodniczenia komisji. Za odwołaniem było 13 radnych, przeciw 15!

Tego już za wiele. *Co jest grane?* Radny Merklejn mówi: - *Rada popada w ciężką schizofrenię. Raz jest przeciw, raz jest za. Ja przynajmniej podtrzymuję swoją decyzję. Pomimo prób i gróźb Wojciech Merklejn podtrzymał swoją decyzję o wystąpieniu z komisji handlu i usług.*

(J)

## Piłka Nożna



## SANDECJA NAJLEPSZA W LIDZE OLDBOYÓW

Przez kilka tygodni w sali Ludowego Zespołu Sportowego Zawada trwały zorganizowane przez Międzyszkolny Ośrodek Sportowy i Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji rozgrywki Halowej Ligi Oldboyów. Zgodnie z oczekiwaniami najlepsi okazali się byli piłkarze KKS Sandecja, którego barwy reprezentowali: **Marian Fałowski**, **Zbigniew Gruszczyński**, **Adam Chlebek**, **Andrzej Kuźma**, **Jarosław Migacz**, **Jan Wojciechowski**, **Tadeusz Bednarek**, **Roman Hływa**. W ostatniej kolejce spotkał zanotowano następujące rozstrzygnięcia: Sandecja - Ratusz 7-1, Start - Zawada 8-5, Nauczyciel - Konspol 9-5.

## Ostateczna tabela:

|               |    |    |       |
|---------------|----|----|-------|
| 1. Sandecja   | 10 | 19 | 80-30 |
| 2. Nauczyciel | 10 | 17 | 95-38 |
| 3. Konspol    | 10 | 8  | 39-47 |
| 4. Ratusz     | 10 | 6  | 37-89 |
| 5. Zawada     | 10 | 5  | 51-73 |
| 6. Start      | 10 | 5  | 47-73 |

Najlepsza drużyna otrzymała puchar ufundowany przez MO-SiR. W klasyfikacji na najsukceszniejszego strzelca triumfował **Tadeusz Kazała** (Nauczyciel), który na swym koncie zanotował 30 celnych trafień. Oto dalsza kolejność: **Roman Stawecki** (Nauczyciel) - 27, **Adam Chlebek** (Sandecja) - 25, **Zbigniew Salamon** (Start) - 21, **Andrzej Kuźma** (Sandecja) - 20. Najstarszym uczestnikiem zawodów był 61-letni **Benon Griński** ze Startu.

Główny pomysłodawca turnieju **Jan Kalarus** z MOS-u powiedział: *Tego typu imprezy mają swój wielki cel: wyzwalają u uczestników ogromne emocje, tzw. sportową złość. Można się było o tym przekonać, obserwując zaciętość, z jaką walczyli oldboje. Dlatego chciałbym, aby liga była kontynuowana latem, już ma boiskach otwartych.*

(dan)

## Nasza propozycja OLIMPIADA W SĄCZU

Położone we francuskiej Sabaudii miasteczko Albertville liczy nieco ponad 10 tysięcy głów. Nowy Sącz zamieszkuje 80 tysięcy szacownych obywateli. Francja po raz trzeci jest organizatorem Zimowych Igrzysk Olimpijskich. Polska nie dostąpiła podobnego zaszczytu nigdy. Galijczycy mają swego Jeana Clauda Killly, my Alusia Bachledę, „Dziadka” Marusarza, Wojtkę Fortunę i kogo by tam jeszcze... Gdzie wychowały się słynne alpejki Mogore, no gdzie? No właśnie, w województwie nowosądeckim. No więc, jeśli wolno Francuzom, to dlaczego nie nam, Wiernym Sądeczanom? Zgłaszamy zatem propozycję: termin w roku 1994 jest już zaklepany dla norweskiego Lillenhammer, a że Zimowe Igrzyska, począwszy od bieżących, rozgrywane będą co dwa lata, Olimpiada anno domini 1996 niech odbędzie się w Nowym Sączu!!!

To przecież z naszego grodu wywodzą się olimpijczycy:

**Józef Szymański, Aleksander Habela, Józef Ciapała, Barbara Gorgoń, Jerzy Wojnar, Wiesław Cempa.** Toż kolebka rodzimego sportu zimowego - Zakopane leży w województwie nowosądeckim!

Malkontenci stwierdzą: no dobrze, to wszystko prawda, ale gdzie rozgrywać konkurencje, skąd wziąć pieniądze? Odpowiadam na pytanie drugie: opodatkuj się turystów, głównie zagranicznych, sesja Rady Miasta w przyszłorocznym podziale budżetu sygnalizuje, zgłaszają się prywatni sponsorzy, a takowych nie brakuje, i problem z głowy. Gorzej z kwestią pierwszą. Ale i tu widzę rozwiązanie. Hala, która stanie jeszcze w tym kwartale, przegarnie pod swój dach hokeistów, łyżwiarzy szybkich i figurowych. Gdyby natomiast budowlańcom zdarzył się trady-

cyjny „poślizg”, to: hokeistów rozmieszczamy w Krynicy, Gorlicach i Nowym Targu. Finał turnieju (pewnie z udziałem białe - czerwonych, wiadomo, gospodarzom sędziowie i ściany pomagają) rozegrany zostanie na tafli przy ulicy Kilińskiego. łyżwiarze figurowi popisywać się będą na naturalnym lodowisku w Parku Strzeleckim, zaś panczeniom tor doprawdy niepotrzebny. Niech no tylko mroźnik złapie, a górale zapowiadają w roku 1996 ostrą zimą, to już ludzie z MPGKiM postarają się, by ślizgać można się było po chodnikach. Saneczkarze i bobsleści zjeżdżać będą z Góry Parkowej, tor dla biathlonistów wytyczy się wokół strzelnicy Ligi Obrony Kraju przy ul. Tarnowskiej (tutaj liczymy na Józka Fiuta), alpejczycy staną na starcie w Suchoj Dolinie. Pewien kłopot ze skoczkami. W Piątkowej skocznia jak gdyby trochę przymała. Trzeba będzie coś wybudować. Jako miejsce proponuję plac po tzw. „starej Sandecji”, sądeckie Błonia. I przetrzeźni sporo, i centrum miasta, za handlować wreszcie można (to ważne dla

następców Czakadzego i Napalkowa). A biegacze narciarscy pokonają trasę z Nowego do Starego Sącza, przy czym metę biegu proponuję wyznaczyć w Myślicu. Już tam gospodarz ośrodka wypoczynkowego Marianek Wardęga zadba o sterylnych zawodników. A i baranów nie zabraknie.

Uroczystość otwarcia i zamknięcia Olimpiady odbędzie się oczywiście na reprezentacyjnym dla miasta obiekcie KKS „Sandecja”. W imieniu zawodników ślubowanie wygłosi siostra Warszawska, a znicz zapali, któż by inny, honorowy obywatel Nowego Sącza, prezydent **Krzysztof Niewiara** (w tym czasie z całą pewnością nim będzie).

Pozostaje kwestia zakwaterowania zawodników, kibiców i dziennikarzy. Tym bym się specjalnie nie martwił: każda sądecka rodzina pod swój dach przygarnie jedną osobę. Jeśli to jeszcze będzie Amerykanin, albo jakiś inny Anglik, to po kłopotcie...

Wszystko zatem „zaklepane”. Propozycję zorganizowania w Nowym Sączu Zimowych Igrzysk Olimpijskich '96 uważam za zgłoszoną!

**(NIE)POPRAWNY  
OPTYMISTA: (de-wu)**

## KAJAKARZE POD DACHEM

Trener kadry olimpijskiej kajakarzy - sądeczanin **Wojciech Gawroński**, zorganizował dwutygodniowy obóz treningowy, który odbył się na... zadaszonym basenie!

Basen - rzecz jasna - nie był zwyczajny. Miał długość 300 m., sztucznie wytworzoną falę i zmyślnie ułożony tor wyścigu. Rzecz miała miejsce w kolebce „Solidarności” - stoczni gdańskiej, a dokładnie w tamtejszym basenie, służącym do badań nad modelami pływającymi.

-Dawniej - mówi **Kazimierz Kuropeska**, nacz. Wydziału Kultury, Oświaty, Sportu i Zdrowia, uczestnik zgrupowania - obiekt ten był niedostępny ze względu na... tajemnicę wojskową. Teraz stocznia szuka wszelkich sposobów ściągnięcia pieniędzy.

A trzeba przyznać, że obóz wypadł tanio (16 mln zł za dwa tygodnie dla całej kadry, w tym 9 sądeczan), warunki

zaś były znakomite. Temperatura powietrza wynosiła 18°C, a wody 12°C. Sztuczna fala stwarzała pozory rwącego żywiołu. Na zakończenie rozegrano halowe, kajakowe Grand Prix Nowego Sącza, którego zwycięzcy mają zapewnione miejsca na Igrzyskach Olimpijskich w Barcelonie w br. Najlepszymi okazali się **Paweł Myśliwiec** (K1, „Start” Nowy Sącz), **Grzegorz Sarata** (C-1, „Pieniny” Szczawnica), **Krzysztof Kołomański**, **Michał Staniszewski** (C-2, „Gerlah”, Drzewica) i **Bogusława Knapczyk** (K-1 kobiet, „Sokolica” Krościenko).

Wymienieni zawodnicy w drodze powrotnej z Gdańska do Nowego Sącza byli mierzeni przez krawców ZPO „Pilica” w Tomaszowie Mazowieckim, którzy przygotują im stroje olimpijskie.

(as)



## ADEPCI BASKETU

Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Nowym Sączu był organizatorem Mistrzostw Nowego Sącza w piłce koszykowej dziewcząt i chłopców szkół podstawowych i średnich.

W rywalizacji „podstawówek” wśród chłopców najlepsza okazała się Szkoła Sportów Letnich (opiekun **Leszek Obrzut**), wyprzedzając SP nr 16 (**Józef Kaczor**) i SP nr 19 (**Kazimierz Mordarski**). W turnieju wzięło udział 7 zespołów.

Sześć szkół zgłosiło się do rozgrywek dziewcząt. Podobnie jak u chłopców, zwyciężyła Szkoła Sportów Letnich przed SP nr 18 (**Włodzimierz Strzelec**) i SP nr 19.

W styczniu rozpoczęły się Mistrzostwa Nowego Sącza w баскетcie szkół ponadpodstawowych chłopców. Zawody rozgrywane są systemem ligowym „każdy z każdym”. Po trzech rundach tabela przedstawia się następująco:

1. II Liceum Ogólnokształcące 3 3 164-69
2. Zespół Szkół Samochod. 2 2 84-62
3. Zespół Szkół Elektr.-Mech. 3 1 105-134
4. I Liceum Ogólnokształcące 2 0 44-87
5. Zespół Szkół Budowlanych 2 0 59-104

W klasyfikacji na najlepszego snajpera turnieju prowadzi **Adrian Dąbrowski** (II LO) - 88 punktów, drugą lokatę zajmuje **Lukasz Sommer** z tej samej szkoły - 42 pkt.

(dan)



## CHCIAŁABYM ZOBACZYĆ MORZE

str. 11

- Urodziłam córkę - Annę. Nawet trudno mi zliczyć, ile osób było wówczas w domu? - zastanawia się, jakby to miało jakieś znaczenie w sytuacji, kiedy musieli na zmianę korzystać z łóżek.

- Kiedyś szwagier przyprowadził spitego pana, który w magistracie dzielił mieszkania. Jeszcze go dopił i położył spać na miejscu siostry, co robiła na nockę. Rano on wstaje, a tu ojciec pijany wyzywa, mój mąż leży zarzygany, dzieci płaczą, przychodzi siostra z pracy zła, że nie ma gdzie się położyć. W mieszkaniu pusto, nic nie ma. Ten pan złapał się za głowę, ludzie - powiedział - przecież to koniec dwudziestego wieku, rany boskie, jak wy żyjecie? Po jakimś czasie siostra otrzymała mieszkanie zastępcze, bo mieli wkład do spółdzielni. Potem wyprowadziła się druga. Ona przez ten cały czas nawet narzeczonego nie przyprowadziła, bo się wstydziła. Siostra wzięła matkę. Ojciec został przy mnie, ale zaraz umarł.

Jak Anna podrosła to poszłam pracować do SZPOW-u. Rozwiódłam się z mężem. Wyrzuciłam go z mieszkania - przerywa i długo się nad czymś zastanawia.

- Dopiero tam zaczęło się nieszczęście - zaczyna po dłuższej chwili. - Dziennie wypijałam najmniej pół litra. Po trzech latach zwolniono mnie, właśnie za pijaństwo. Potem pracowałam byle gdzie, a ostatnio w pralni. W domu nie dało się wytrzymać. Były mąż wrócił i ciągle mnie wyzywał, pił, chciał mnie wyrzucić. Tak to trwało przez kilka lat. Przed rokiem jakby coś cię odmieniło. Były zachorował i mniej pił. Dostał pracę u prywatnego rzeźnika, przynosił słoninę i boczek do domu, ja chodziłam po jego tygodniówki, zakupy robiłam w sklepie - pięknie żyliśmy. Pomyślałam wówczas, że i do mnie szczęście się uśmiecha. Raz nawet pojechaliśmy do Piwnicznej, w góry. Piliśmy tylko w soboty i niedziele. I na tym koniec. Lecz on znowu zmienił pracę, poszedł do garmażerki i szczęście się

skończyło. Codziennie zalany w trupa opowiadał, że ma inne kobiety, że dla niego już nic nie znaczą. No i ja też zaczęłam, z nerwów.

- Kochanka poznałam we wrześniu tamtego roku, teraz jest styczeń, więc będzie już pięć miesięcy - oblicza na palcach.

- Spotkałam go u znajomych, postanowiliśmy się pobrać, dlatego po dwóch dniach przyprowadziłam do go domu. Byłego męża wyrzuciłam do piwnicy. On już nie nadawał się do życia. Kiedyś przyszedł po pijaku, dobijał się, więc poprosiłam kochankę, żeby go przekonała, że nie ma tu czego szukać. A ten zbił go, skopał i zrzucił ze schodów. Potem kilka razy jeszcze go pobił. Jemu się u mnie spodobało, nie powiem. Po dziesięciu latach wyszedł z więzienia, więc nie nauczony był żyć w zwykłym domu. Dom go trochę trzymał. Dawałam mu jeść i jak był trzeźwy, to wszystko było dobrze, śmialiśmy się, gadali, ot tak zwyczajnie, jak w rodzinie... Po pijanemu mnie bił, przez kilka dni nie wracał. Brałam wtedy byłego z piwnicy, żeby przynajmniej w ciepłe pobyl. Znowu wracał kochanek, to bił byłego, mnie, ale jakoś się godziliśmy. Bardzo go kochałam. Wystarczyło kilka słów i już zapominałam o krzywdach.

Kochanka złapali, gdy okradła kiosk. Posiedzi dłużej, bo to nie pierwszy dla niego wyrok. Mąż dogorywa w domu pomocy społecznej. Córkę zabrali mi do domu dziecka. Jestem sama. Trochę piję, żeby zapomnieć o życiu. Bo całe moje życie, to mordęga. Tylko wódka, wódka, wódka. Taki to już mój los. A przecież ja nigdy nikomu nie ubliżyłam. Nic nie ukradłam. Może się pani zapytać, proszę bardzo. Nie, na imieniny nigdy nic nie dostałam, tyle co kwiatek w pracy. Żle mi na tym świecie, okropnie źle...

Dopiero, kiedy zamknęły się za mną drzwi jej uboższego mieszkania, przypomniałam sobie jedno zdanie wypowiedziane głosem mniej beznamiętnym niż cała reszta. Morze... Ona go już chyba nigdy nie zobaczy. Nigdy.

(D.B.)

## ROSNA TALENTY

12-letnia Lucyna Ruchała, uczennica VI klasy Szkoły Podstawowej nr 14 w Nowym Sączu opisała wierszem dzieje Robinsona Crusoe. Obszerny poemat liczy aż 36 zwrotek. Oto jego fragmenty:

*Żądnym przygód był młodzieńcem,  
Duchem niespokojnym,  
Nie chciał on być adwokatem,  
Lecz człowiekiem wolnym.*

*Wolał zostać marynarzem,  
Prowadzić odkrycia,  
Chociaż mu ów los nie dawał  
Spokojnego życia.*

*Aż na jednej z jego wypraw,  
Statek się roztrzaskał.  
Wtem go wyrzuciło morze  
Na nieznanych piaskach.*

*Niewymowna była radość  
Tegoż bohatera,  
Gdyż on jeden z pasażerów  
Żyć był tylko teraz.*

*Lecz gdy spojrział, że żadnego  
Nie ma marynarza,  
Radość umkła z jego serca  
Smutek się pokazał.*

*Wnet osiedlił się w jaskini,  
Którą nazwał Yorkiem.  
Mieszkał tam też z przyjacielem  
Małym koziołkiem.*

*Aż pewnego razu w nocy,  
Ze snu wytrącony,  
Pobiegł w knieje, wzięwszy strzelbę  
Do samoobrony.*

*Wtem zobaczył Karaibów.  
Z wielkim serca żarem,  
Strzelił bezinteresownie,  
Ratując ofiarę.*

*Gdy uwolnił Karaiba,  
Został z nim na zawsze.  
I nawet z okazji piątku  
Nazwał go Piętaszkiem.*

*Gdy Piętaszek poznał język  
Wnet się dogadali,  
Że na wyspach Karaibów  
Mieszkają też biali.*

*Dowiedziawszy się Robinson  
O rozbitkach białych,  
Wraz z Piętaszkiem w krótkim czasie  
Statek zbudowali.*

*Po podróży kilkudniowej  
Dotarli do celu.  
A rozbitków na tej wyspie,  
Było bardzo wielu.*

*Kiedy żywność spakowali  
I wyposażenie,  
Wszyscy wsiedli już na statek,  
By ziszczyć marzenie.*

**nazajutrz**

Wracając ze szkoły natknęłam się na Anzelma na rogu Długosza. Najpierw myślałam, że to przypadkowe spotkanie, później zmieniłam zdanie. Anzelm zaproponował mi kawę w cukierni pana Pilińskiego i chętnie na to przystałam. Lubię pogawędkę z mężem nieżyjącej siostrzenicy, mamy sobie dużo do powiedzenia i Anzelm interesuje się moją pracą w szkole. Tym razem wyczułam iż był zdenerwowany i rozmowa nie kleiła się. Wolno piliśmy kawę w milczeniu. W lokalu było o tej porze pustawo, właściciel uśmiechał się do nas uprzejmie. Anzelm zachęcał mnie do konsumpcji ciastek z kremem i nerwowo zagryzał wargi. Wysłałam mu naprzeciw i wprost spytałam o co chodzi.

- Ze mną możesz być bezgranicznie szczery - powiedziałam - wszystko zrozumie.

To poskutkowało i Anzelm zaczął opowiadać mi o swoim

smutnym życiu, o żalu za Julią, za rodzinnym domem. Od razu wiedziałam o co chodzi.

- Chcesz się powtórnie ożenić? - spytałam przerywając mu tyradę. Kiwnął głową. Rodzina swata mu miłą, dobrą i pełną zalet pannę, którą poznał podczas świąt

Fenmei. Siostra na pewno zareaguje na to z przykrością. Jakich użyć argumentów, by ją dobrze usposobić do Anzelma? Może ojciec mi pomoże?

Wracając do domu myślałam w jaki sposób podejść do siostry, by zadać jej najmniej bólu.

widok pani Małeckiej i pani Dudzińskiej dodał mi otuchy.

Organizatorką spotkania była pani Małecka. Wystąpiła dostojnie w czarnej sukni i złotym łańcuszku z perłą. Obok niej kręcił się pan inżynier Jan Małecki, nie wiem czy syn

Gabriela Danielewicz

## PAMIĘTNIK SĄDECZANKI

Bożego Narodzenia i postanowił poślubić.

- Już piąty rok jestem sam - zakończył zwierzenia - rozumiesz mnie? Chcę mieć dom i rodzinę.

Rozumiałam przedłużające się wdowieństwo Anzelma tylko zaraz pomyślałam z niepokojem jak to przyjmie Femcia. Anzelm żywił podobne obawy i dlatego mnie prosił o przygotowanie siostry do tej nowiny. Obarczał mnie trudną, niewdzięczną rolą, jednak zaufanie, jakim mnie obdarzył, spowodowało moją obietnicę powiadomienia o tym

I przypomniał mi się Stefanek, syn Femci, który pochował młodą żonę i wcześniej niż Anzelm ożenił się po raz drugi. Femcia nawet namawiała Stefanka do ponownego małżeństwa i chętnie odwiedza młodych na Kaduku, gdzie mieszkają. To będzie moja broń, gdyby rozpaczala.

1 lutego 1910

Nareszcie odetchnęłam z ulgą. Już po pogadance w ratuszu. Razem ze mną udał się tam Kaziu i p.Fidelis. W ostatnim momencie dołączyła do nas Jadwiżka z Olą. Uczestnictwo najmłodszej siostry w spotkaniu wynikało z ciekawości zobaczenia elity miejskiej. Ola chciała zademonstrować najnowszy model kapelusza uformowany pod okiem pani Hojnikowej, naprawdę bardzo twarzowy, skromny i zarazem kunsztowny. Pani Hojnikowa nie mogła mieć lepszej reklamy, widziałam kilka pań obserwujących nakrycie głowy siostrzenicy z upodobaniem.

Nastrój w ratuszu początkowo martwił mnie sztywnością i poczułam się stremowana. Wchodziły panie i panowie znani mi z widzenia i obcy. Teraz dotkliwie odczułam wieloletnią nieobecność w rodzinnym mieście, mnogość nieznanych twarzy przynębiła mnie. Dopiero

profesora Małeckiego, czy bratanek. Muszę spytać o to ojca.

Kiedy wszyscy usiedli i umilkł gwar, p.Małecka podeszła ze mną do stolika na środku sali i przedstawiła mnie obecnym w bardzo miłych, niemal serdecznych słowach. Rozległy się oklaski, kilka pań przesłało mi uśmiechy, niektóre spoglądały na mnie ze zdumieniem, niedowierzaniem i dezaprobatą. Przebiegłam wzrokiem po sali szukając znajomych z widzenia. W pierwszym rzędzie siedział mecenas Roman Sichrawa, adwokat, pan o imponującej postaci i wytwornej prezencji. Nie zauważyłam obok niego małżonki. Podobno pani Anna Sichrawina nie cieszy się dobrym zdrowiem, niechętnie opuszcza dom i nie udziela się towarzysko. Dalej siedział doktor Tadeusz Kijas z żoną, państwo Ritterowie, państwo Dutczyńscy, profesor Marcin Drzymuchowski z żoną, profesor Michał Pelczar, urzędnik skarbowy, sędzia z żoną oraz kilku nauczycieli szkoły wydziałowej.

Dyrektor niedawno utworzonego II Gimnazjum w Nowym Sączu, profesor Stanisław Klemensiewicz, zajął miejsce w środku sali obok doktora Ludwika Kozubskiego i pana Bronisława Romańskiego z żoną. (cdn)

## KOCHAM CIĘ!

Katecheta nie miał szczęścia do kobiet. Czasami, gdy spojrzal w lustro sam im się dziwił: - *Czego one ode mnie chcą? Wprawdzie nie mam urody Mysikrólika, dostojęstwa Świetlistego czy marsowego wyglądu Brzozy, ale sroce spod ogona też nie wypadłem...*

Podczas jednej z ubiegłorocznych sesji obydwo z Mazurem wpadła w oko szczupła, wysoka reporterka radiowa. Krążyli wokół niej jak pszczoły koło ula, prześcigali się w komplementach. Nie zrażał ich gniewny wzrok Świetlistego, który usiłował przywołać ich do porządku. Krew zawrzała w Katechecie, kiedy usłyszał szept Borskiego: - *Tę też zaliczyłem! Zaciętrzewił się: - Taki gryziopiórek skacze z kwiatka na kwiatek, a ja - człowiek na stanowisku - nie mogę od czasu do czasu sobie nawet popołgować!*

Po jakimś czasie Katecheta spotkał uroczą reporterkę zupełnie przypadkowo. Zaprosił ją do „Bony”. Zapłacił stony rachunek i oczekiwał na nagrodę. Obydwójgu mocno kurzyło się z głów, gdy dotarli do jej garsonierki.

Ledwo zamknęły się za nimi drzwi i zdjęli okrycia, Katecheta wspiął się na palce i zabrał do całowania reporterki. Ona zaś stała posłuszna tej rytualnej powinności. Nie odpychała go, nie niecierpliwiła się, ale z zimną obojętnością i w niezbędnym tylko zakresie czyniła wargami ruchy zwane oddawaniem pocałunku. Z biegiem minut, ani nie próbowała seansu przerwać, ani nie przestawała być marmurową kolumną. Katecheta wciąż stał na palcach, mając nogi chwiejne po około trzech czwartych litra na głowę, zaś całowanie nie odnosiło żadnego skutku i ku niczemu nie zbliżało. W końcu więc utrudzony i znudzony spuścił pięty na podłogę i zapytał, czy chce iść z nim do łóżka. - *Oczywiście tak* - odparła rzeczowo i chłodno - *a po co bym cię tu zapraszała? Przeprósł więc za głupie pytanie, a ona zabrała się do wypełniania powinności gospodyni.* (cdn)

Uwaga! Wszelkie podobieństwo faktów i osób jest zupełnie przypadkowe.

**KIEDY ODRZUCIŁAM WSZELKIE REFORMY OD RAZU POCZUŁAM SIĘ LEPIEJ...**



## Pocztynlion

## Pocztynlion

## Pocztynlion

**Szanowna Redakcjo!**

Nie mogę pojąć dlaczego ludzie tak narzekają na brak pieniędzy. Sam jestem bezrobotny, a żyje mi się dostatnio. Stać mnie na dobre jedzenie w dobrej restauracji, na niezły koniak i na paliwo do mojego dużego „Fiata”. Robię to tak: zasiłek wynosi w moim przypadku 760 tys. zł. Żona pracuje w turystyce. Oprócz pensji przywozi do domu ciuchy kupione na wycieczkach do Turcji (minimum raz w miesiącu). Ja sprzedaję towar na rynku, albo upycham po butikach. Z tego mamy 7 mln zł. Razem nasze dochody przewyższają 10 mln zł miesięcznie i to na dwie osoby. Żona tylko 10 dni jest poza domem. Życie nie umierać!

(nazwisko i adres do wiadomości Redakcji)

**Szanowna Redakcjo!**

Piszę do Was, choć zdaję sobie sprawę, że w niczym nie jesteście mi w stanie pomóc. Moja rozpacz jest wszak tak wielka, że muszę się swym dramatem z kimś podzielić. Tym bardziej, że łapię się już na tym, że gdyby nie to, że jestem katoliczką, pewnie bym się na życie targnęła.

Jestem osobą samotną, mam lat 68. Przed czterema laty zmarł mąż, będący długoletnim pracownikiem znanego sądeckiego zakładu pracy. Ja nigdy nie pracowałam. Zajmowałam się wychowywaniem czworga dzieci, później wnucząt. Mieszkam w skromnym, dwupokojowym mieszkaniu w starym budownictwie. Po ostatnich redukcjach w rentach i emeryturach pozostałam praktycznie bez środków do życia. Proszę sobie policzyć: emerytura ś.p. małżonka wynosi obecnie 700 tys. To jedyny dochód. A teraz wydatki: czynsz - 120 tys., prąd i gaz - 200 tys., woda - 75 tys., opłata za RTV - 25 tys., pół tony węgla do trzech pieców - 350 tys. W sumie daje to kwotę 750 tysięcy złotych. To wszystko miesięcznie! Skąd mam wziąć brakujące do bilansu 50 tysięcy? A chleb? A mleko? A coś do chleba? Nie wspominał już o mięsnych obiadach... Powie ktoś, że dzieci powinny pomóc. Ale jak mogą pomóc osoby bezrobotne, mające swe pociechy do utrzymania?

Do niedawna miałam nadzieję. Co tydzień wysłuchiwałam w telewizji ministra Kuronia, widziałam jego zaangażowanie w nasze, emeryckie sprawy

i wierzyłam mu. Ale rząd się zmienił. Nie ma już pana Kuronia, są inni, którzy wołają się klócić w Sejmie o własne sprawy niż pomyśleć o samotności ludzi starszych. Telewizję wyłączyłam, zrezygnowałam z radia sieciowego. Dobrze, że sąsiadka pożyczyła mi odbiornik tranzystorowy. Pocięłam znalazłam w modlitwie. Ale tym się nie nakarmię. I nie piszę tego po to, by wzbudzić czyjeś współczucie. Chcę po prostu sprawiedliwości. Proszę moje nazwisko i adres zostawić do swojej wiadomości. Przecież ludzi z podobnymi problemami jest więcej.

Czytelniczka (pożyczanego) „Głosu”.

**Liczę na życzliwą radę.**

Sprawa, o której chcę napisać należy z pewnością do dość intymnych, z rzadka wywlekanych na światło dzienne. Niestety, nie potrafię sobie poradzić z moim problemem, nie mam bliskich przyjaciół, którzy by mi dopomogli. Liczę więc na życzliwą radę nieznanym. Proszę doradzić mi, jak mam postąpić!

Mam 45 lat, 23 lata temu wysłałam za męża za chłopaka o 3 lata starszego (studiowaliśmy razem). Byliśmy dla siebie pierwszymi partnerami seksualnymi. Urodziło się dwoje dzieci. Dość szybko okazało się, że nie jesteśmy małżeństwem szczęśliwym, nie umieliśmy znaleźć siebie, porozumieć się, żyliśmy w zasadzie „obok”, a nie razem. Mąż był przez całe lata zazdrosny, a ponieważ nigdy go nie zdradziłam, uważałam, że zazdrość ta jest bezpodstawna, a nawet określałam ją jako „zazdrość o moją radość życia”. W jakimś momencie mąż przestał być zazdrosny, ale równocześnie „skreślił” mnie ze swego życia (44 lata). Zakochał się w pani poznanej w sanatorium. Przeczekałam. Teraz sytuacja jest chyba gorsza. Ten mur obojętności między nami rósł, nasze kontakty ograniczały się do lakonicznych informacji na tematy bieżące. Jednak kiedy zachorowałam mąż bardzo się mną opiekował. Gdy wyzdrowiałam oświadczył, że wyprowadza się do pani, z którą znajomość trwa już ponad rok, a wcześniej - ponieważ miałam kłopoty - postanowił przeczekać. Byłam zaszokowana, zgodziłam się na wszystko i mąż się wyprowadził. Wtedy

uświadomiłam sobie, że mimo tych trudnych lat kocham go, że mi na nim zależy i jego miejsce jest

w naszym domu. Po dwóch tygodniach mieszkania u tej pani i codziennym przychodzeniu do domu, po wielogodzinnych rozmowach - mąż wrócił, zrywając intymną znajomość z tamtą panią. Od tamtej pory minęły 4 miesiące. Ale znajomość ich trwa. Wiem, że widują się sporadycznie z racji służbowych powiązań. Wnioski z ostatniej rozmowy: ona jest 35-letnią rozwódką, czeka na niego, a on sprawia wrażenie, że chce ode mnie przyzwolenia i błogosławieństwa na ten nowy związek. Mąż nie lubi podejmować ryzyka. Ja tłumaczę, że po 23 latach szamotaniny życiowej jesteśmy oboje dojrzali pewną mądrością i na tej podstawie powinniśmy ułożyć sobie wspólną jesień życia, a nie burzyć to, co było i inwestować od nowa. Sądzę, że fascynacja nową kobietą jest przejściowa. Mąż wyraża wątpliwości: co będzie, jeśli wyrośnie między nami mur żalu za uczuciem, szansą, która mu minęła, a ja nie dałam mu jej zrealizować?

Co mam robić? Proszę o rady na adres redakcji, bo ze zrozumiałych względów nie mogę podać swojego nazwiska i adresu.

Jadwiga

**Do artykułu pana redaktora Jerzego Widła napisanego na podstawie dyskusji i rozmów z przedstawicielami załogi ZNTK na zebraniu sprawozdawczo wyborczym NSZZ „Solidarność” chciałbym przekazać następujące uwagi.**

1. Artykuł w pełni odzwierciedla stan bezpośredniego zagrożenia dla 3.000-tysięcznej załogi ZNTK Nowy Sącz.

2. Nie ma sprzeczności poglądów i interesów pomiędzy Dyрекcją Generalną PKP a zakładami naprawczymi w temacie konieczności zleceń na naprawę taboru trakcyjnego i wagonów pasażerskich. Określona przez Dyрекcję Generalną PKP ilość zleceń na remonty w I kw. br. była wielkością wynikającą z możliwości finansowych przeds. PKP, a nie z potrzeb techniczno - eksploatacyjnych, a więc nie gwarantująca prawidłowego procesu naprawy i modernizacji taboru. Późniejsze trudne decyzje Dyrekcji Generalnej PKP wynikały z dalszego ograniczenia środków na remonty systemem zleconym. Tak Dyrekcja Generalna PKP, jak i Zakłady Naprawcze mają zgodne opinie w temacie przewidywanych skutków technicznych związanych

z ograniczeniem ilości i zakresu remontów.

3. Przydział taboru do naprawy dla zakładów zaplecza odbywał się na podstawie przedłożonych ofert i negocjacji cenowych. Wprowadzono więc zasady urynkowania pozyskiwanych zleceń, które mają być udoskonalane i doprowadzić do wyboru przez przeds. PKP tych zakładów naprawczych do długoletniej współpracy, które będą najbardziej atrakcyjne. Zmusza to zakłady zaplecza technicznego do wzajemnej konkurencji, szczególnie w zakresie ceny za naprawę, jakości, poziomu technicznego jak również do elastycznej zmiany struktury do zmieniających się potrzeb przedsiębiorstwa PKP.

4. Potwierdzam fakt, że dalsze ograniczenie lub zaniechanie zleceń na naprawę taboru doprowadzić może nie tylko do likwidacji wysokospecjalizowanych zakładów zaplecza naprawczego PKP ale i również w niedługim czasie do obniżenia sprawności technicznej i eksploatacji taboru.

Dyrekcja Generalna PKP i zakłady zaplecza naprawczego szukają wspólnie takich rozwiązań finansowo - ekonomicznych, które umożliwiłyby rozwiązanie tej trudnej sytuacji.

Alojzy Oracz  
Dyrektor ZNTK

**STANOWISKO Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Nowym Sączu z dnia 25 stycznia 1992 r.**

Z niepokojem obserwujemy działania przedstawicieli niektórych partii politycznych w naszym województwie zmierzające do wywarcia nacisku na wojewodzie nowosądeckim i wymuszenie na nim rezygnacji z zajmowanego stanowiska. Uważamy takie działania za sprzeczne z obowiązującym prawem według którego wojewodę może odwołać tylko organ, który go mianował a jest nim - zgodnie z ustawą - premier. W związku z tym opowiadamy się za pełnym odpolitycznieniem administracji państwowej, której funkcjonowanie powinno być niezależne od zmieniających się układów politycznych, zaś głównym kryterium oceny i doboru kadr na te stanowiska - fachowość i skuteczność działania.

Tygodnik "Głos Sądecki" czytają nawet w Chicago i Bufflo w USA. Jeśli chcesz, aby Twoje ogłoszenie, np. o poszukiwaniu pracy, przeczytano w Ameryce zamieść je w Naszej gazecie. A nuż szczęście uśmiechnie się do Ciebie!  
Będziemy zamieszczać na naszych łamach także ogłoszenia naszych rodaków w USA.

## I LO ZJAZD ABSOLWENTÓW

2 maja br. odbędzie się zjazd absolwentów rocznika 1951 I Gimnazjum, a dziś Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w N. Sączu.  
Zgłoszenia przyjmuje mgr Władysław Opyd, tel. (0-18) 215-31.

(as)

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Nowym Sączu oferuje usługi przewozu zwłok oraz prowadzenia konduktów pogrzebowych autokarawanem marki FORD - eleganckim, nowoczesnym, przystosowanym do tego typu usług.

Informacja: Zakład Pogrzebowy  
ul. Śniadeckich  
tel. 206-26

## BOOKS TRADE S.C.

KSIĘGARNIA

## WYPOŻYCZALNIA KASET VIDEO

NOWY SĄCZ, DŁUGOSZA 13

## KOMPLEKSOWE USŁUGI STOLARSKIE:

układanie parkietów, cyklinowanie

poleca

## ZAKŁAD STOLARSKI

MIROSLAW ZAUCHA

ul. Jana Pawła II 19  
Nowy Sącz

## HURTOWNIA

## ART. FOTOGRAFICZNYCH



NOWY SĄCZ, ul. Szwedzka 18  
Zapraszamy - Pn-Pt 9-16, So 9-12  
tel. 213-02

*najniższe ceny!*

☛ Kupię kłocki drzew owocowych.  
Nowy Sącz, ul. Węgierska 8,  
tel. 231-57

☛ Sprzedam magiel.  
Jedlina, ul. Tokarskiego 17,  
woj. krośnieńskie.

☛ Sprzedam fortepian "Steiner"  
Wiedeń (r. 1898).  
Kowalczyk, Siekierczyzna 322.

## "Śpiewali"

W dniach 27 stycznia - 1 lutego odbył się w Kaliszu XIV Ogólnopolski Przegląd Uczniowskich Zespołów Muzyki Dawnej "Schola Centorum". Wzięło w nim udział 49 zespołów w tym: 2 chóry reprezentujące nasze województwo: ze Szkoły Podstawowej w Jazowsku oraz I Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu. W kategorii chórów i zespołów wokalnych puchar i nagrodę I Liceum Ogólnokształcącego zdobył Chór Kameralny I Liceum Ogólnokształcącego i Młodzieżowego Domu Kultury w Nowym Sączu pod dyktando mgr Andrzeja Citaka.

## REKLAMA W "GŁOSIE SĄDECKIM" JEST NAJTAŃSZA, ale też NAJSKUTECZNIEJSZA!!!

### CENNIK OGŁOSZEŃ

| Ilość Modułów                   | Cena w tys. zł | Kwota zniżki w tys. zł | Do zapłaty w tys. zł |
|---------------------------------|----------------|------------------------|----------------------|
| 1.                              | 200            | 0                      | 200                  |
| 2.                              | 400            | 10                     | 390                  |
| 3.                              | 600            | 30                     | 570                  |
| 4.                              | 800            | 50                     | 750                  |
| 5.                              | 1.000          | 70                     | 930                  |
| 6.                              | 1.200          | 90                     | 1.110                |
| 7.                              | 1.400          | 110                    | 1.290                |
| <b>pół kolumny (7,5 modułu)</b> |                |                        |                      |
|                                 | 1.500          | 200                    | 1.300                |
| 8.                              | 1.600          | 130                    | 1.470                |
| 9.                              | 1.800          | 150                    | 1.650                |
| 10.                             | 2.000          | 170                    | 1.830                |
| 11.                             | 2.200          | 190                    | 2.010                |
| 12.                             | 2.400          | 210                    | 2.190                |
| 13.                             | 2.600          | 230                    | 2.370                |
| 14.                             | 2.800          | 350                    | 2.450                |
| 15. (cała kolumna)              | 3.000          | 500                    | 2.500                |

Uwaga! Zniżki można negocjować przy większej ilości ogłoszeń. Na pierwszej stronie gazety ceny ogłoszeń są wyższe o 100 %, zaś na kolumnach z programem TV o 50 %.  
Wywiad na zamówienie (pół kolumny) ze zdjęciem - 800 tys. zł.  
Ogłoszenia drobne: 4.000 zł za słowo.  
Wielkość modułu - 5,5 x 4,5 cm

## PAPIEROSY

PEŁNY  
ASORTYMENT

PAPIEROSÓW  
KRAJOWYCH  
I IMPORTOWANYCH

KORZYSTNE  
MARŻE

ZAKŁAD SPRZEDAŻY  
WYROBÓW TYTONIOWYCH  
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 54

Tel. 201-20  
Tlx 032 5248

BPU "MAXIM" - organizuje w każdą sobotę wyjazdy do STAREJ LUBOVNI na basen oraz na narty. Podjazd autobusem "Mercedes" pod wyciąg narciarski Kupiele oraz pod pływalnię w Starej Lubovni. Wyjazd z N. Sącza, sobota godz. 8.00, ze Starej Lubovni godz. 16.00 (spod wyciągu narciarskiego i basenu kąpielowego). Ponadto informujemy, że organizujemy wyjazdy 2-dniowe - z noclegiem w Kremie, pokoje 2, 3-osobowe z łazienkami oraz wyżywieniem (wyciąg narciarski pod ośrodkiem) w cenie 180.000 zł od osoby. Bilety do nabycia w BHU "MAXIM", ul. Narutowicza 8, I p. tel. 216-04, rezerwacja.

# TELEMAN

— poleca —

## WYBRANE Z TYGODNIA

### CZWARTEK, 20 LUTEGO

2 TVP, godz. 21,40: "Światło dnia" - film fabularny prod.USA, 105 min., rok prod. 1987., reż. Paul Schrader, wyk. Michael J.Fox, Gena Rowlandi, Joan Jett.

Największą bodaj atrakcją filmu są nagrania popularnych wykonawców muzyki pop: Bon Jovi, Motley Cru, Iana Huntera, Dave'a Edmunda. Piosenkę tytułową skomponował słynny Bruce Springsteen. Interpretuje ją odtwórczyni jednej z głównych ról Joan Jett, amerykańska wokalistka i kompozytorka, która koncertuje i nagrywa z własnym zespołem The Blackhearts. Jako jej filmowego brata zobaczymy Michaela J.Foxa, znanego z trzech części "Powrotu do przyszłości". Reżyserem filmu jest Paul Schrader, twórca "Błękitnych kłoboczek", "Ludzi kotów", "Mishimy", autor scenariusza "Taksówkarza" Martina Scorsese.

### PIĄTEK, 21 lutego

2 TVP, godz. 21,30: "Parnell", odc.1 pt. "Spotkanie", prod. angielska, 50 min., rok prod. 1990.

Czteroodcinkowy serial biograficzny poświęcony życiu i działalności Charlesa Stewarta Parnella (1846-1891), przywódcy ruchu na rzecz niepodległości Irlandii. Bohater tytułowy organizował akcje blokujące prace parlamentu, propagował metody bojkotu i zachęcał do niepłacenia czynszów dzierżawnych. Film opowiada o ostatnich dziesięciu latach życia Parnella.

### SOBOTA, 22 lutego

1 TVP, godz. 0,05: "Wyzwanie", prod. USA, 109 min., rok prod. 1978, reż. Clint Eastwood, wyk. Clint Eastwood, Sandra Lock.

Jeden z filmów, których bohaterem jest detektyw Harry Callahan, z racji brutalnych metod prowadzenia ledztwa nazywany Brudnym Harrym. Jak zwykle wartka akcja, dużo efektownych scen (pocigi samochodowe, walka wręcz), łatwy do przewidzenia finał i niezwykle męski, idol pań w wieku rednim, Clint Eastwood.

### NIEDZIELA, 23 lutego

1 TVP, godz. 14,00: Igrzyska Olimpijskie w Akbertville - finałowe spotkanie turnieju hokejowego; godz. 18,50 - uroczystość zamknięcia Igrzysk.

Mając w pamięci niezwykle efektowne i jakże plastyczne otwarcie Olimpiady, możemy się spodziewać, że i zamknięcie będzie równie piękne i pomysłowe. Wcześniej finałowy mecz turnieju hokeja na lodzie. Wród faworytów najczęściej wymienia się zespoły Wspólnoty Państw Niepodległych, Kanady, Szwecji, Czecho-Słowacji, Finlandii i Stanów Zjednoczonych. Osobicie stawiam na Kanadę.

### PONIEDZIAŁEK, 24 lutego

2 TVP, godz. 21,35: "Perły z lamusa", film pt. "Ostatni miliarder", prod. francuska, rok prod. 1934, reż. René Clair, wyk. Max Dearly, Lucien Auvevant, René Saint-Cyr.

Kolejna premiera w prowadzonym przez urocy duet Zygmunta Kałużyńskiego - Tomasz Raczek cyklu "Perły z lamusa". Tym razem oglądać będziemy francuski film zrealizowany jeszcze przed wojną przez słynnego René Claire'a ("Urok szatana", "Upiór na sprzedaż"). Przed telewizorem warto zasiąść choćby dla chwilowego pooddychania atmosferą przedwojennego Paryża.

### WTOREK, 25 lutego

1 TVP, godz. 10,00: "Jak cudne są wspomnienia", odc. 5 pt. "W starym parku".

Serial polski przeznaczony dla widzów związanych uczuciowo z polską kinematografią przedwojenną, a także tych młodszych, zainteresowanych historią kina w Polsce. Montaż fragmentów starych filmów, okraszony humorem, szczyptą nostalgii i przede wszystkim udziałem gwiazd (Bodo, Żabczyński, Junosza-Stępowski, Andrzejewska, Dymśa i inni).

### ŚRODA, 26 lutego

2 TVP, godz. 21,35: "Nad rzeką której nie ma", film prod. polskiej, 85 min., rok prod. 1991, reż. Andrzej Barański, wyk. Marek Bukowski, Joanna Trzepiecińska, Adrianna Biedrzyńska, Mirosław Baka.

Jedna z nowszych polskich produkcji. Zrealizowany przez Andrzeja Barańskiego ("Niech cię odleci mara", "Kobieta z prowincji", "Tabu") film na podstawie opowiadania Andrzeja Czyżca. Lata 60-te, maleńkie miasteczko "gdzie w Polsce". Świat młodości, tyk taniego wina, pierwsze porwy miłosne. Niepowtarzalny klimat, sprawna reżyseria, niezła gra aktorska.

(dan)



### CZWARTEK 20 lutego

#### PROGRAM I

- 8<sup>00</sup> „Dzień dobry” - poranny magazyn roz-  
maitości  
9<sup>00</sup> Wiadomości poranne  
9<sup>10</sup> „Domowe przedszkole”  
9<sup>35</sup> „Przyjemne z pożytecznym”  
9<sup>50</sup> Zimowe Igrzyska Olimpijskie ALBERT-  
VILLE '92  
- slalom specjalny kobiet  
- biathlon 20 km mężczyzn  
- łyżwy szybkie - 10 km mężczyzn
- TELEWIZJA EDUKACYJNA:  
13<sup>00</sup> „Cudowna planeta” (8). „Nadejście epoki  
lodowej” - serial dokumentalny prod. ja-  
pońskiej  
13<sup>50</sup> Trzydzieści na pięćdziesiąt, czyli koniec  
łowów  
14<sup>05</sup> „Co, jak i dlaczego?”  
14<sup>15</sup> Mieszkamy w Polsce: Gdzie Wisła  
kończy bieg  
14<sup>40</sup> Zwierzęta świata: „Mangusty - jeden za  
wszystkich, wszyscy za jednego” - film  
przyrodniczy prod. ang.
- 15<sup>10</sup> My dorosli  
15<sup>35</sup> Przez łądy i morza - Indie  
16<sup>00</sup> Studio 7 proponuje  
16<sup>15</sup> Dla odech widzów: „KWANT”  
17<sup>15</sup> Teleexpress  
17<sup>35</sup> „Telemuzak” - magazyn muzyki rozryw-  
kowej  
18<sup>10</sup> „Laboratorium” - Największa tajemnica”  
18<sup>30</sup> „Podróże do Polski” (reportaż)  
18<sup>50</sup> Magazyn katolicki - Zdarzenia  
19<sup>15</sup> Dobranoc: „,Dziwny świat kota Filemo-  
na”
- 19<sup>30</sup> WIADOMOŚCI  
20<sup>05</sup> „Gliniarz i prokurator” (3) - „Wesołych  
świąt”, serial kryminalny prod. USA  
20<sup>55</sup> „Decyzje” - program publicystyczny  
21<sup>15</sup> „Pegaz”  
21<sup>55</sup> Zimowe Igrzyska Olimpijskie ALBERT-  
VILLE '92  
- hokej  
- łyżwy szybkie  
24<sup>00</sup> Family album - amerykański kurs języka  
angielskiego  
0<sup>25</sup> Poezja na dobranoc

#### PROGRAM II

- 7<sup>30</sup> Panorama  
7<sup>40</sup> „Rano”  
8<sup>00</sup> „Gazeta domowa”  
8<sup>10</sup> „Telewizja biznes”  
8<sup>35</sup> „Nowe przygody He-Mana” - serial prod.  
USA  
9<sup>00</sup> „Świat kobiet” - magazyn  
9<sup>25</sup> „Pokolenia” - serial prod. USA  
9<sup>45</sup> Rano  
10<sup>00</sup> CNN  
10<sup>10</sup> Język angielski (19)  
13<sup>50</sup> Zimowe Igrzyska Olimpijskie ALBERT-  
VILLE '92  
- hokej  
- slalom specjalny kobiet  
16<sup>25</sup> Powitanie  
16<sup>30</sup> Panorama  
16<sup>40</sup> „Pokolenia” - serial prod. USA  
16<sup>05</sup> Reportaż  
17<sup>35</sup> „Zrobiła się piątka” (2) - serial komedio-  
wy prod. ang.  
18<sup>00</sup> Program lokalny  
18<sup>30</sup> „Polacy” - prof. Bronisław Geremek -  
film dokumentalny

- 19<sup>30</sup> Język francuski (16)  
20<sup>00</sup> „Dworak” - reportaż S. Zajęczkowskie-  
go  
21<sup>00</sup> Panorama  
21<sup>25</sup> „Bez znieczulenia” - program Wiesła-  
wa Walendziaka  
21<sup>40</sup> „Światło dnia” - film fab. prod. USA  
(zob. omówienie)  
23<sup>30</sup> Pismo hipermultimedialne Marcina K.  
24<sup>00</sup> Panorama

## PIĄTEK 21 lutego

## PROGRAM I

- 8<sup>00</sup> „Dzień dobry” - poranny magazyn roz-  
maitości  
9<sup>00</sup> Wiadomości poranne  
9<sup>10</sup> „Domowe przedszkole”  
9<sup>35</sup> „Szkoła dla rodziców”  
10<sup>00</sup> „Bill Crosby show” (ost.) - serial prod.  
USA  
11<sup>50</sup> Wiadomości  
TELEWIZJA EDUKACYJNA  
12<sup>00</sup> Agroszkola - Spawalnicze metody re-  
generacji  
12<sup>20</sup> Agroszkola - budynki dla trzody  
12<sup>30</sup> „Ekstra” (5) - serial dokum. prod. ang.  
13<sup>15</sup> Muzeum XX wieku - „Czas dykta-  
torów” (1 - powstanie dyktatury Musso-  
liniego)  
13<sup>35</sup> „Tropami mitów” - „Kamienie i duchy” -  
film dok. S. Szwarc-Bronikowskiego  
14<sup>15</sup> Teleplastikon - program poświęcony  
społecznym problemom współczesnej  
Europy  
14<sup>35</sup> „Jeśli nie Oxford, to co..?” (propozycje  
wyboru szkoły i przyszłego zawodu  
dla maturzystów)  
14<sup>55</sup> Telewizja edukacyjna zaprasza  
15<sup>10</sup> Szkoła żon - umieć wybrać  
15<sup>30</sup> Uniwersytet nauczycielski  
16<sup>00</sup> Studio 7 proponuje  
16<sup>15</sup> Dla najmłodszych: „Ciuchcia”  
17<sup>05</sup> Język angielski dla dzieci (5)  
17<sup>15</sup> Teleexpress  
17<sup>35</sup> „Prawo prawa”  
17<sup>45</sup> „Tele-audio-video”  
18<sup>10</sup> „Bill Crosby show” (ost.) - serial prod.  
USA  
18<sup>35</sup> „Raport”  
19<sup>00</sup> „Reflex” - program publicystyczny  
19<sup>15</sup> Dobranoc: „Bouli”  
19<sup>30</sup> WIADOMOŚCI  
20<sup>05</sup> „Szpieg doskonały” (6) - serial sensa-  
cyjny prod. ang.  
21<sup>05</sup> „Polskie ZOO” (powtórzenie)  
21<sup>20</sup> Zespół Publicystyki „Zapis” przedsta-  
wia...  
22<sup>00</sup> Zimowe Igrzyska Olimpijskie ALBERT-  
VILLE '92  
- łyżwy figurowe - solistki,  
- hokej 1/2 finału  
24<sup>00</sup> Poezja na dobranoc  
0<sup>05</sup> „Noc z gwiazdami” - progr. rozrywko-  
wy ze Szczecina

## PROGRAM II

- 7<sup>30</sup> Powitanie  
7<sup>40</sup> „Rano”  
8<sup>00</sup> „Gazeta domowa”  
8<sup>10</sup> „Telewizja biznes”  
8<sup>35</sup> „Lucky Luke” - „Miasto Dalton”, serial  
animowany prod. franc.  
9<sup>00</sup> „Świat kobiet” - magazyn  
9<sup>25</sup> „Pokolenia” - serial prod. USA  
9<sup>45</sup> „Rano”  
10<sup>00</sup> CNN  
10<sup>10</sup> Język angielski (49)  
10<sup>25</sup> Powitanie  
10<sup>30</sup> Panorama  
10<sup>40</sup> „Pokolenia” - serial prod. USA  
17<sup>00</sup> Zimowe Igrzyska Olimpijskie ALBERT-  
VILLE '92  
- bobsleje - czwórki  
- narty 30 km kobiet  
- hokej  
- hokej 1/2 finału  
18<sup>00</sup> Program lokalny  
18<sup>15</sup> Zimowe Igrzyska Olimpijskie ALBERT-  
VILLE '92

- bobsleje - czwórki  
- narty 30 km kobiet  
- hokej  
- hokej 1/2 finału  
19<sup>30</sup> Program regionalny  
21<sup>00</sup> Panorama  
21<sup>25</sup> Zapraszamy do „dwojki”  
21<sup>30</sup> „Pameli” (1) - „Spotkanie, serial prod.  
ang. (zob. omówienie)  
22<sup>25</sup> „Obrazy, słowa, dźwięki”  
23<sup>25</sup> „Klub jazzowy „DWOJKI” (1) - koncert  
live w wyk. Kwartetu K. Jannisza, Elect-  
ric Tot Club, Katarzyny Karasek  
24<sup>00</sup> Panorama  
0<sup>10</sup> „Klub jazzowy „DWOJKI” (2)

## SOBOTA 22 lutego

## PROGRAM I

- 7<sup>30</sup> Program dnia  
8<sup>00</sup> „Rynek - agro”  
8<sup>30</sup> „Na zdrowie” program rekreacyjny  
8<sup>50</sup> Wiadomości poranne  
9<sup>00</sup> „Ziamo” - program red. katolickiej  
9<sup>25</sup> „5-10-15” - program dla dzieci i mł-  
dzieży  
10<sup>00</sup> Język angielski dla dzieci (6)  
10<sup>05</sup> „Wojownicze żółwie Ninja” - serial ani-  
mowany prod. USA  
10<sup>30</sup> Zimowe Igrzyska Olimpijskie ALBERT-  
VILLE '92  
- bobsleje - czwórki  
- siałom specjalny mężczyzn  
12<sup>00</sup> Telewizyjny koncert życzeń  
12<sup>25</sup> Wędrowki dalekie i bliskie: „Śmieci” -  
film dokum. prod. franc.  
12<sup>55</sup> „Świątynie przyrody” - „Park Everglades  
w Kalifornii”, film przyrodn. prod.  
franc.  
13<sup>25</sup> Walt Disney przedstawia - „Kacze opo-  
wieści” - „Nowe przygody Davy'ego  
Crocketa”, serial prod. USA  
14<sup>45</sup> Zimowe Igrzyska Olimpijskie ALBERT-  
VILLE '92  
- łyżwy figurowe - pokazy mistrzów  
- konkurencja poranne  
17<sup>15</sup> Teleexpress  
17<sup>35</sup> „Z kamerą wśród zwierząt” - warany  
z Komodo  
17<sup>55</sup> Magazyn Sztuk Wizualnych - „OKO”  
18<sup>15</sup> „Angielska limuzyna” (5) - serial prod.  
franc.  
19<sup>15</sup> Dobranoc: „Berta”  
19<sup>30</sup> WIADOMOŚCI  
20<sup>00</sup> „Polskie ZOO”  
20<sup>20</sup> „Zmień kapelusze” - film fab. prod. USA  
(93 min), reż. J.M. Silver, wyk. A. Ir-  
ving, P. Riegert, R. Bozyk, J. Krabbe i in.  
22<sup>00</sup> Zimowe Igrzyska Olimpijskie ALBERT-  
VILLE '92  
- hokej - mecz o 5 miejsce  
- łyżwy szybkie  
- hokej - mecz o 3 miejsce  
0<sup>05</sup> „Wyzwanie” - film fab. prod. USA (zob.  
omówienie)

## PROGRAM II

- 7<sup>30</sup> Panorama  
7<sup>35</sup> „Kaliber 192” - wojskowy program pub-  
licystyczny  
8<sup>00</sup> „Ulica Sezamkowa” - program dla dzie-  
ci  
9<sup>00</sup> Magazyn Telewizji Śniadaniowej  
9<sup>30</sup> „Góra szybowcowa”  
10<sup>00</sup> CNN  
10<sup>15</sup> „Ona” - magazyn dla kobiet  
10<sup>40</sup> „Tacy sami” - program w jęz. migo-  
wym  
11<sup>00</sup> Polska Kronika Filmowa  
11<sup>10</sup> Rok w „problemach”  
11<sup>35</sup> „Klub Yuppies?” - program dla mł-  
dzieży  
12<sup>00</sup> Zimowe Igrzyska Olimpijskie ALBER-  
TVILLE '92  
- narty 50 km mężczyzn  
- hokej - mecz o 7 miejsce  
- siałom specjalny mężczyzn  
14<sup>45</sup> „Wzrockowa lista przebojów Marka  
Niedźwiedźkiego”  
15<sup>15</sup> Program dnia

- 15<sup>25</sup> „Camerata 2” - magazyn muzyczny  
16<sup>05</sup> „6 z 49” - teleturniej  
16<sup>25</sup> Losowanie zakładów gier liczbowych  
Totalizatora Sportowego  
16<sup>30</sup> Panorama  
16<sup>40</sup> „Chmurny nad Europą” - film fab. prod.  
ang. z 1935 r. (78 min), reż. T. Whe-  
lan, wyk. L. Olivier, R. Richardson,  
V. Hobson  
18<sup>00</sup> Program lokalny  
18<sup>30</sup> „Jestem za.” Adam Michnik  
19<sup>00</sup> „Seans filmowy” - program E. Banasz-  
kiewicz  
19<sup>30</sup> „Rodacy w Turcji” - reportaż I. Meus  
z Ankary  
20<sup>00</sup> W rocznicę urodzin Fryderyka Chopina  
21<sup>00</sup> Panorama  
21<sup>25</sup> „Słowo na niedzielę”  
21<sup>30</sup> „Jak białe i czarne klawisze” - fotogra-  
fie E. Rubinstein  
22<sup>00</sup> „Jackaroo” (3) - serial prod. australijs-  
kiej  
22<sup>50</sup> „Madame Irène” - romanse A. Wer-  
tyńskiego w scenerii Teatru na Wo-  
dzie w Łazienkach śpiewają:  
A. Majewska, B. Ładysz i E. Kamiński  
24<sup>00</sup> Panorama

## NIEDZIELA - 23 lutego

## PROGRAM I

- 7<sup>55</sup> Program dnia  
8<sup>00</sup> „Tydzień”  
9<sup>00</sup> „Teleranek”  
9<sup>55</sup> Język angielski dla dzieci (7)  
10<sup>00</sup> Kino Teleranka: „Operacja Mozart” (1)  
- serial przygodowy prod. franc.- niem.  
10<sup>25</sup> „Sewilla '92” - relacja z przygotowań  
do Wystawy Światowej w Sewilli oraz  
fragmenty koncertu orkiestry Simfonia  
Varsovia  
11<sup>20</sup> „Notowania”  
11<sup>45</sup> Telewizyjny koncert życzeń  
12<sup>15</sup> „Armie świata” - wojskowy program  
publicystyczny  
12<sup>35</sup> „Futbolowa gorączka” - program  
trójwymiarowy  
12<sup>40</sup> Teatr dla dzieci - E. Zalewska: „Wy-  
przedaż bajek”. Reż. B. Borys-Da-  
miecka, wyk. A. Gornostaj, M. Ciunelis,  
J. Żółkowska, J. Kryszak  
13<sup>20</sup> „Pieprz i wanilia” - „W krainie zielone-  
go smoka i śpiewających syren”,  
„Stromboli”  
14<sup>00</sup> Zimowe Igrzyska Olimpijskie ALBERT-  
VILLE '92  
- hokej - finał  
17<sup>30</sup> „Paradise - znaczy raj” (8) - „Obietni-  
ca”, serial prod. USA  
18<sup>15</sup> Wieczorynka - Walt Disney przedsta-  
wia: „Chip i Dale”  
18<sup>50</sup> Zimowe Igrzyska Olimpijskie ALBERT-  
VILLE '92 - ceremonia zakończenia  
20<sup>15</sup> WIADOMOŚCI  
20<sup>50</sup> „Wielki przewrót” (3) - serial prod.  
franc.  
22<sup>30</sup> „7 dni - świat”  
23<sup>00</sup> „Wokół wielkiej sceny” - magazyn ope-  
rowy P. Nedzzyńskiego  
23<sup>40</sup> Zakończenie programu

## GABINET CHIRURGII STOMATOLOGICZNEJ



- ☛ usuwanie zębów w narkozie
- ☛ protezy natychmiastowe

tel. 342-85, w godzinach 16.00 - 20.00

## PROGRAM II

- 7<sup>30</sup> Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)  
8<sup>00</sup> „Klementynka” (5) - „Diabelska opera-  
cja” - serial prod. franc.  
10<sup>10</sup> Powitanie  
10<sup>20</sup> Program lokalny  
10<sup>50</sup> „Magazyn przechodnia”  
11<sup>00</sup> „Vademecum teatromana” - Teatr No-  
wy w Poznaniu  
11<sup>30</sup> „Podróże w czasie i przestrzeni”: „Cu-  
downa planeta” (12-ost) - „Krucza zie-  
mia” - serial dok. prod. japońskiej  
12<sup>20</sup> Zwierzęta wokół nas” - „Podaj tapę”  
13<sup>00</sup> Express dimanche  
13<sup>15</sup> Polska i Expo '92 w Sewilli  
13<sup>50</sup> „Rebusy” - teleturniej  
14<sup>10</sup> Kino familijne: „Nonni i Nanni” (4) - se-  
rial prod. niem.  
15<sup>05</sup> Bogusław Kaczyński zaprasza dzieci  
na balet „Kopciuszek” do muzyki Ser-  
giusza Prokofiewa  
16<sup>25</sup> Program dnia  
16<sup>30</sup> Panorama  
16<sup>40</sup> „Za chwilę dalszy ciąg programu” -  
program W.Manna i K.Matery  
17<sup>10</sup> „Do trzech razy sztuka” (goście:  
M.Wolski, J.Frankowski, A.Grygolo-  
wicz, W.Korcz, prowadzi A.Zaorski)  
17<sup>40</sup> „Gwiazdy polskiego rocka” - „De Mo-  
no”, fragm. koncertu  
18<sup>00</sup> „Blżej świata” - przegląd telewizji sate-  
litarnych  
19<sup>00</sup> Wydarzenia tygodnia  
19<sup>30</sup> Galeria „dwójki” - Łukasz Karolkiewicz  
20<sup>00</sup> „Godzina szczerości” - prof. Tadeusz  
Zieliński, rzecznik praw obywatelskich  
21<sup>00</sup> Panorama  
21<sup>25</sup> „Gwiazdy światowego jazzu na Jazz  
Jamboree '91” - Nat Adderley  
22<sup>35</sup> „Bohater mimo woli” - film fab. prod.  
USA z 1971 r. (73 min). Reż. R.Day,  
wyk. K.Berry, J.Hutton, T.Lopez  
24<sup>00</sup> Panorama

## PONIEDZIAŁEK 24 lutego

## PROGRAM I

- 13<sup>25</sup> Wiadomości  
Televizja Edukacyjna:  
13<sup>35</sup> Język francuski (18) - impresje francus-  
kie  
14<sup>15</sup> Język niemiecki (22) - impresje nie-  
mieckie  
14<sup>50</sup> Język angielski (22)  
15<sup>20</sup> Uniwersytet Nauczycielski: Kto się boi  
szkoły?  
16<sup>00</sup> Studio 7 proponuje  
16<sup>15</sup> „Luz” - program nastolatków  
17<sup>15</sup> Teleexpress  
17<sup>35</sup> „Spotkania sentymentalne”  
18<sup>00</sup> Sportowy hit  
18<sup>10</sup> „Kraje, narody, wydarzenia”  
18<sup>50</sup> „Alf” - serial prod. USA  
19<sup>15</sup> Dobranoc: „Reksio”  
19<sup>30</sup> WIADOMOSCI  
20<sup>05</sup> Teatr TV - Mirosław Kręza: „Bitwo, oj-  
czyzno moja”, reż. B.Hussakowski,  
wyk. I.Kaskiewicz, Z.Bielski, R.Korys,  
J.Swiatłoń i in.  
22<sup>40</sup> Wiadomości wieczorne  
23<sup>00</sup> Studio sport - Olimpijski turniej kwalifi-  
kacyjny (tenis stołowy)  
23<sup>30</sup> Poezja na dobranoc  
23<sup>35</sup> BBC - World Service News

## PROGRAM II

- 16<sup>25</sup> Powitanie  
16<sup>30</sup> Panorama  
16<sup>40</sup> „Sonda” - Jak po sznurku (kontrola ru-  
chu lotniczego)  
17<sup>10</sup> „Z kart krakowskiego archiwum” - Ce-  
chy krakowskie  
17<sup>35</sup> „Biuro, biuro” (10) - „Posada dla Leh-  
manna” - serial prod. niem.  
18<sup>00</sup> Program lokalny  
18<sup>30</sup> „Ojczyzna - polszczyzna” - mechaniz-  
my reklamy  
18<sup>45</sup> „Pancerni husarze” - film dok. Z.Waw-  
ra o 1 Dywizji Pancerniej gen. S.Macz-  
ka  
19<sup>25</sup> Zapraszamy do „dwójki”

- 19<sup>30</sup> Język niemiecki (20)  
20<sup>00</sup> „On wierzył w Polskę...” - film dok.  
A.Czerniakowskiej o gen. E.Fieldorfe-  
Nilu  
21<sup>00</sup> Panorama  
21<sup>25</sup> Sport  
21<sup>35</sup> Perły z lamusa: „Ostatni miliarder” -  
film fab. prod. franc. z 1934 r., reż.  
R.Clair (zob. omówienie)  
23<sup>10</sup> „Bez emocji”  
24<sup>00</sup> Panorama

## WTOREK 25 lutego

## PROGRAM I

- 8<sup>00</sup> „Dzień dobry” - poranny magazyn roz-  
maitości  
9<sup>00</sup> Wiadomości poranne  
9<sup>10</sup> „Domowe przedszkole”  
9<sup>35</sup> „Gotowanie na ekranie” - magazyn kuli-  
narny  
10<sup>00</sup> „Jak cudne są wspomnienia” (5) - „W  
starym parku” - serial prod. polskiej  
(zob. omówienie)  
11<sup>50</sup> Wiadomości  
Televizja Edukacyjna:  
12<sup>00</sup> Agroszkola:  
- srodowisko a zdrowie zwierząt  
- nowości weterynaryjne  
12<sup>35</sup> „Era robotów” (1) - serial dok. prod. ja-  
pońskiej  
13<sup>05</sup> Fizyka - indukcja elektromagnetyczna  
13<sup>35</sup> „Co, jak i dlaczego?” - „Dlaczego nie-  
bo jest błękitne, a wschodzące słońce  
czerwone?”  
13<sup>45</sup> Chemia - węglowodany nasycone  
14<sup>20</sup> „Świadkowie przeszłości” - serial popu-  
larnonaukowy prod. czeskosłowackiej  
14<sup>35</sup> Przygody kapitana Remo  
14<sup>50</sup> „Sezam” - magazyn popularnonaukowy  
15<sup>10</sup> „Świat chemii” (19) - serial popularno-  
naukowy prod. USA  
15<sup>45</sup> Klub midi  
16<sup>00</sup> Studio 7 proponuje  
16<sup>15</sup> Dla dzieci: „Tik - tak” oraz „Dennis za-  
wadiaka” (2) - serial prod. franc.  
17<sup>05</sup> Język angielski dla dzieci (8)  
17<sup>15</sup> Teleexpress  
17<sup>35</sup> „Narodziny firmy” (10) - elementarz  
przedsiębiorczości  
18<sup>00</sup> „Family album” - amerykański kurs jęz.  
angielskiego  
18<sup>20</sup> W sejmie i senacie  
18<sup>35</sup> „Królik Bugs przedstawia” - serial ani-  
mowany prod. USA  
19<sup>00</sup> Wywiad tygodnia  
19<sup>15</sup> Dobranoc: „Mały pingwin Pik-Pok”  
19<sup>30</sup> WIADOMOSCI  
20<sup>05</sup> Film fabularny  
21<sup>00</sup> Studio temat  
21<sup>30</sup> Inne kino - program J.Kapuścińskiego  
22<sup>40</sup> Wiadomości wieczorne  
23<sup>00</sup> „Michael” - film dok. o ks. B.Markiewi-  
czu  
23<sup>35</sup> „Giełda pracy - giełda szans”  
0<sup>25</sup> Poezja na dobranoc  
0<sup>25</sup> BBC - World service news

## PROGRAM II

- 7<sup>30</sup> Panorama  
7<sup>40</sup> „Rano”  
8<sup>00</sup> „Gazeta domowa”  
8<sup>10</sup> „Televizja biznes”  
8<sup>35</sup> „Denver-ostatni dinozaur” - „Partia gol-  
fa” serial animowany prod. franc.-ame-  
rykańskiej  
9<sup>00</sup> „Świat kobiet” - magazyn  
9<sup>25</sup> „Pokolenia” - serial prod. USA  
9<sup>45</sup> „Rano”  
10<sup>00</sup> CNN  
10<sup>10</sup> Język francuski (repetycja lekcji 16-19)  
16<sup>25</sup> Powitanie  
16<sup>30</sup> „Pokolenia” - serial prod. USA  
17<sup>05</sup> Przegląd kronik filmowych  
17<sup>35</sup> Pod wspólnym dachem” (32) - „Model-  
ki”, serial prod. franc.  
18<sup>00</sup> Program lokalny  
18<sup>30</sup> Moja modlitwa  
18<sup>50</sup> „Artysta i jego świat” - „Donatello, pier-  
wszy rzeźbiarz nowożytny” (2), serial  
dok. prod. ang.

- 19<sup>30</sup> Język angielski (20)  
20<sup>00</sup> „Siedmiu Żydów z mojej klasy” - film  
dok. M. Łozińskiego  
21<sup>00</sup> Panorama  
21<sup>25</sup> Sport  
21<sup>35</sup> „Ekspres reporterów  
22<sup>05</sup> „Chwały starczy dla wszystkich” (3) -  
serial prod. angielsko-kanadyjskiej  
23<sup>00</sup> „997” - kronika kryminalna  
24<sup>00</sup> Panorama

## ŚRODA 26 lutego

## PROGRAM I

- 8<sup>00</sup> „Dzień dobry” - poranny magazyn roz-  
maitości  
9<sup>00</sup> Wiadomości poranne  
9<sup>10</sup> „Domowe przedszkole”  
9<sup>35</sup> „Giełda pracy - giełda szans”  
10<sup>00</sup> „Dynastia” - serial prod. USA  
11<sup>50</sup> Wiadomości  
Televizja edukacyjna:  
12<sup>00</sup> Agroszkola - pomoc w nagłych wypad-  
kach  
12<sup>30</sup> Teatr TV - Z.Kraśniński: „Nie-boska ko-  
media”, reż. Z.Hübner, wyk. J.Zelnik,  
A.Dymna, M.Walczewski, J.Radziwiłło-  
wicz, J.Trela, D.Pomykała, K.Lis,  
W.Sadecki i in.  
14<sup>30</sup> Słowa i rzeczy, 1965-1991 -  
A. Dłużniowski  
15<sup>05</sup> Działanie z gazetą  
15<sup>35</sup> Studio 7 proponuje  
16<sup>15</sup> Kino nastolatków: „Wychowawca” - se-  
rial prod. USA  
16<sup>40</sup> Dla młodych widzów: „Trzy, cztery...  
start”  
17<sup>15</sup> Teleexpress  
17<sup>35</sup> „Kinomania” - magazyn K. Gostko-  
wskiego  
17<sup>55</sup> „Klinika zdrowego człowieka” - nerki  
18<sup>15</sup> „Test” - magazyn konsumenta  
18<sup>30</sup> Encyklopedia II wojny światowej - „Woj-  
na i gospodarka”, cz.5  
18<sup>55</sup> „Zielona linia” - program red. rolnej  
19<sup>15</sup> Dobranoc: „Niesformy misiaczek”  
19<sup>30</sup> WIADOMOSCI  
20<sup>05</sup> „Dynastia” - serial prod. USA  
21<sup>05</sup> Nagrody Grammy '92, retransmisja  
z Nowego Jorku (1)  
22<sup>45</sup> Wiadomości wieczorne  
23<sup>03</sup> Nagrody Grammy '92, retransmisja  
z Nowego Jorku (2)  
0<sup>25</sup> Poezja na dobranoc

## PROGRAM II

- 7<sup>30</sup> Panorama  
7<sup>40</sup> „Rano”  
8<sup>00</sup> „Gazeta domowa”  
8<sup>10</sup> „Televizja biznes”  
8<sup>35</sup> „Ulisses 31” - „Planeta Lotofagów”, se-  
rial animowany prod. franc.  
9<sup>00</sup> „Świat kobiet” - magazyn  
9<sup>25</sup> „Pokolenia” serial prod. USA  
9<sup>45</sup> „Rano”  
10<sup>00</sup> CNN  
10<sup>30</sup> Język niemiecki (20)  
16<sup>25</sup> Powitanie  
16<sup>30</sup> Panorama  
16<sup>40</sup> „Pokolenia” serial prod. USA  
17<sup>00</sup> Losowanie zakładów gier liczbowych  
Totalizatora Sportowych  
17<sup>05</sup> „Punkt widzenia” - program ekologicz-  
ny B.Czajkowskiej  
17<sup>25</sup> „Allo, allo” - serial prod. ang.  
18<sup>00</sup> Program lokalny  
18<sup>30</sup> „Era nuklearna” (8) - serial dok. prod.  
ang.  
19<sup>30</sup> Język angielski  
20<sup>00</sup> „Cały świat gra komedie” - Leon Schil-  
ler  
20<sup>40</sup> „Przecież to znamy”  
21<sup>00</sup> Panorama  
21<sup>25</sup> Sport  
21<sup>35</sup> „Nad rzeką którą nie ma” - film fab.  
prod. polskiej (zob. omówienie)  
23<sup>10</sup> „Kolekcja” - film dok. L.Kaduka o kolek-  
cji sztuki współczesnej Gerharda Lenza  
24<sup>00</sup> Panorama

# W sądeckim Maglu

## NIEZWYCZAJNY ORGAN GŁOSU

Na makabryczny żart wpadli prawdopodobnie uczniowie I LO w Nowym Sączu. Otóż, nakleili klepsydry informujące o nagłej śmierci jednej z nauczycielek. Wyznaczono datę pogrzebu. W II LO zaczęto zbierać na wieniec, a tymczasem osoba, która w myśl klepsydry zmarła, cudownie zmartchwywstała i w dniu swego pogrzebu zjawiała się punktualnie na lekcjach. Dobry żart tyfu wart, ale są pewne granice...

X

Na murach jednej z sądeckich szkół pojawiły się napisy: „TOMASZ KOCHAMY CIĘ”. Autorkami są uczennice, a przedmiotem ich uwielbienia młody katecheta. Cóż, miłość jest ponad wszystko. Nie wiadomo jednak czy tego samego zdania byli rodzice zakochanych uczennic, którzy na własny koszt musieli zamalowywać płomienne napisy.

XX

Wśród piwoszy też rotacja. Jak dowiadujemy się ze źródeł zbliżonych do tzw. „Akwarium” (dla nie wtajemniczonych, to ostawiona sądecka pijalnia piwa usytuowana przy

ul. Wałowej), ruch kadrowy nie zamiera. Przyspieszenie docwałowało i do pijalni. Oto wieloletni kierownik „kapliczki” Jan P. zmienił stołek, przenosząc się do restauracji „Słoneczna”. W odwrotnym kierunku udał się dotychczasowy szef „Słoneczka”. Dla piwoszy różnica doprawdy żadna. Grunt, że personel „Akwarium” pozostał za bufetem. Do sympatycznych pań piwosze zdążyli się już przywyczać. Żeby jeszcze tylko piwa do pełna dolewali...

(d)

XXX

**Automatyzacja nie zawsze popłaca.** W kilku autobusach MZK unowocześnienia: zainstalowano elektroniczne kasowniki biletów. Fajnie, idziemy wszak do Europy. Ale... Właśnie, jest jedno ale. Kasowniki przyjmują wyłącznie bilety jednorazowego przejazdu, nie pasując do tzw. karnetów, tak ulubionych przez sądeckich pasażerów. Nie świadomi nowości posiadacze karnetów po skonstatowaniu powyższego faktu kleli w autobusie na czym świat stoi. Co na to kontrolerzy?

(d)

## GŁOS SĄDECKI

tygodnik lokalny

pismo finansowane przez Radę Miasta Nowego Sącza  
**WYDAWCA:** Spółka wydawnicza „Głos Sądecki”  
**ADRES REDAKCJI:** 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6  
 telefon 229-43

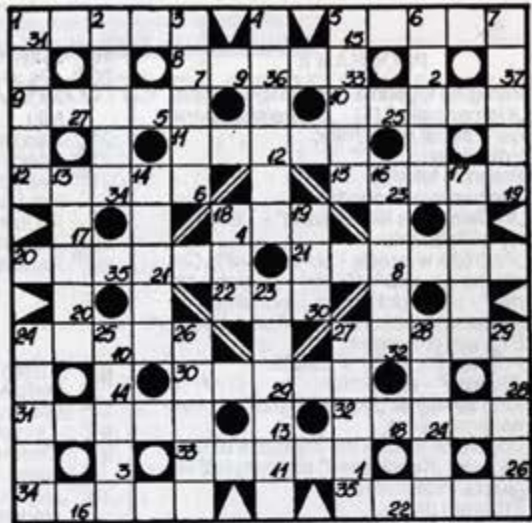
Numer konta bankowego spółki:  
 BPH N. Sącz, nr 324803-72342-136

Redaguje kolegium  
 Redaktor naczelny - Jerzy Widel

Redaktor odpowiedzialny za numer - Artur Smoleń  
**Opracowanie graficzne, skład i łamanie:** © 1992 by ALT  
 33-300 Nowy Sącz, ul. Długosza 21, tel. 221-30

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów  
 w nadsyłanych materiałach.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.



## KRZYŻÓWKA

Litery z kartek dodatkowo ponumerowane, uszeregowane od 1 do 37, utworzą rozwiązanie: przysłowie japońskie.

### Poziomo

- 1 miasto i rzeka na Syberii
- 5 skutek, efekt
- 8 koło zębate w maszynie
- 9 przyjaciel Metodego
- 10 lewy dopływ Konga
- 11 włoska rzeka
- 12 cętkowany jeleni azjatycki
- 15 szkodzi piękności
- 18 koreańska złotówka
- 20 nie rzucaj się z nią na słońce
- 21 wieś w woj. siedleckim, miejsce zwycięstwa wojsk polskich nad rosyjskimi
- 22 wieś koło Przeworska z Uniwersytetem Ludowym im. J. Solarza
- 24 koturn lub szpilka
- 27 Poprad lub Dunajec
- 30 płaskodenna łódź rzeczna
- 31 starożytne państwo w Europie Zachodniej
- 32 żona Amfiona, skamieniała po utracie dzieci
- 33 śmiałość, pewność siebie
- 34 indyjski bogacz
- 35 półwysep na Antarktydzie

- 3 zbiór map
- 4 brawura, niebezpieczny wyczyn
- 5 spis, lista
- 6 Miasto w dolinie Sanu
- 7 dawny gospodarz, rolnik
- 13 kwiatnik, rabata
- 14 bogini egipska z lotosem
- 16 kłamca, blagier
- 17 ryszotok
- 18 rzeka w Czechosłowacji
- 19 z igłą - do szycia
- 23 ciernista, dzika śliwka
- 24 narząd
- 25 nie z każdej mąki da się zrobić
- 26 bezcenne znalezisko
- 27 uszkodzona w wypadku drogowym
- 28 okres czasu w dziejach Ziemi
- 29 słynny długodystansowiec Kenijski

„STANKOS”

Wśród osób, które prawidłowo rozwiązały krzyżówkę rozlosujemy nagrodę w wysokości 100 tys. zł (w towarze lub gotówce). Funduje ją sklep „Foto Mikron”, Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 22, który oferuje filmy, aparaty fotograficzne, osprzęt foto oraz szybką obróbkę zdjęć. Uwaga! po odbiór nagrody należy zgłaszać się osobiście!

### Pionowo

- 1 wełniana kurtka góralska
- 2 miejscowość w Belgii, gdzie użyto po raz pierwszy iperytu

Hasło poprzedniej krzyżówki brzmiało: „Obietnicą nie nakarmisz”. Wśród licznych prawidłowych odpowiedzi wylosowaliśmy kartkę pana Franciszka Worobio-wa z Nowego Sącza.. Gratulujemy!